Nr. 78. [a] **We Lwowie, Sroda d. 4. Kwietnia 1866.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Okólnik pruski.

W dosłownem brzmieniu podają teraz dzienniki okólnik pruski do średnich i mniejszych dworów niemieckich, wyjaśniający obecne położenie sporu Prus, Austrji i Rzeszy niemieckiej.

Sam wywód tego okólnika da się następnie streścić, po odrzuceniu wszelkich sofizmatów i kruczków:

Najpierw Prusy obwiniają Austrję o złamanie traktatu wiedeńskiego i gasteinskiego i zarzucają jej, iż chciała wyzuć Prusy z współposiadania Holsztynu, i oddać to księztwo Augustenburgowi.

Austrja, pisze Bismark, czychała tylko na sposobność, aby wystąpić przeciw Prusom. Istnienie obok siebie dwóch pierwszorzędnych mocarstw w Rzeszy, jest nadal niemożebnem. Dotąd było ono możebnem, jedynie przez ciągłe ustępywanie Prus. Zdawało się, iż gdy Austrja i Prusy będą w przymierzu, istnienie to obok siebie w Rzeszy dwóch mocarstw, da się pogodzić z sobą. Ale te nadzieje okazały się złudne. Austrja z przymierza zrobiła broń przeciw Prusom.

Z tych powodów Prusy muszą się uzbrajać, aby być w pogotowiu przeciw Austrji, która w najgłębszym pokoju wojskami obsadziła granice pruskie od Krakowa aż do granicy Saksonii. Ale środki obronne dla zabezpieczenia się chwilowego nie wystarczają Prusom. One muszą starać się o rękojmię na przyszłość, aby co chwila ich stanowisko w Rzeszy nie było zagrażane. Teraźniejsze urządzenie Rzeszy nie daje Prusom tej rękojmi. W razie zaatakowania czy od Austrji czy zkądinąd, muszą zawsze tylko na własne siły liczyć, i na dobrą tylko wolę niektórych państw mniejszych. Tak nadal pozostać nie może. Zapytują więc Prusy mniejszych dworów niemieckich, czy i o ile mogą liczyć na ich pomoc w razie gdyby albo Austrja zaatakowała granice pruskie, albo gdyby Prusy same zmuszone były groźbami niedwuznacznemi do wydania wojny?... Im mniej pomyślną Prusom te państwa dadzą odpowiedź, tem dla Prus potrzebniejsza się okaże reforma bundestagu, taka, aby nie od dobrej tylko woli zależała pomoc im niesiona, innemi słowy: w razie niepomyślnej odpowiedzi, Prusy przemocą przeprowadzą reformę Rzeszy i zmuszą do oddania sił i wojsk państw mniejszych pod kierownictwo Prus.

Jak widzimy z tego okolnika, Prusy pominęły w nim zupełnie kwestję księstw Zaelbiańskich, a przeniosły całą sprawę na pole wewnętrzne Rzeszy niemieckiej. Okólnik ten jest groźbą dla mniejszych państw. Albo poddajcie się dobrowolnie — mówią Prusy — kierownictwu naszemu, albo Prusy was do tego zmuszą. Średnie i mniejsze państwa w sporze prusko-austrjackim chciały zachować się neutralnie. Na neutralność Prusy nie przystają, i zapowiadają otwarcie, iż mniejsze państwa zmuszone będą wystąpić w obronie Prus, zmuszone reformą Rzeszy, którą Prusy sami się zajmą. Otwartym więc gwałtem grożą Prusy.

Cóż odpowiedziała Rzesza na te groźby?... Prawie wszystkie państwa średnie i mniejsze odwołały się do XI artykułu ustawy związkowej, niedozwalającego żadnemu członkowi Rzeszy prowadzić wojny z drugim. Spory swe mają oddać pod rozstrzygnięcie bundestagu. Kto inaczej postąpi, łamie ustawę związkową, i Związek przeciw niemu ma wystąpić.

Równocześnie prawie z tem oświadczeniem państw mniejszych i poseł austrjacki w Berlinie odczytuje notę, iż cesarz austrjacki postanowił, w niczem nie występywać przeciw art. XI. aktu związkowego, i własnemi siłami nie dobijać się zadosyć uczynienia w sporze z Prusami. Austrja nie będzie atakowała Prus, ale odniesie się do bundestagu. Przytem spodziewa się, że Prusy tak samo postąpią.

Zwrot jaki temi oświadczeniami nadano sporowi całemu, w bardzo przykre położenie wprowadza Prusy. Lecz miałyżby one nie wiedzieć, jaka odpowiedź ich czeka? Miałżeby pan Bismark tak mało przezorności? Tego nawet przypuszczać nie podobna. Prusy na taką odpowiedź musiały być przygotowane. Im widocznie chodzi o to, aby spór swój przenieść na pole wewnętrzne Rzeszy i tym sposobem usunąć mocarstwom zachodnim wszelki powód do mięszania się. Jeźli przyjdzie do wojny, to Prusy ją prowadzić będą pozornie nie o Szlezwik i Holsztyn, nie o powiększenie swych granic, lecz niby o reformę wewnętrzną Rzeszy. Północne państwa niemieckie i tak są pod naciskiem i władaniem Prus, i w razie wojny muszą połączyć swe siły z pruskiemi. Nie cała więc Rzesza może wystąpić przeciw nim. Tylko południowe dwory pójdą z Austrją. Lecz na te Prusy w żadnym razie i przedtem liczyć nie mogły.

Wkrótce więc Prusy wystąpią z planem reformy Rzeszy. Jaki to będzie plan, zależeć będzie od powolności lub oporu dworów niemieckich. P. Bismark widać przygotowany na wóz i przewóz. Gotów nawet gdyby nie znalazł powolności u dworów, powołać do przymierza Nationalverein i zebrać parlament niemiecki, i do wyboru zostawić państwom niemieckim: albo uznanie hegemonii Prus i zmedjatyzowanie gabinetowe, albo narażenie swych tronów na zmedjatyzowanie przez kierowany od Prus naród i parlament.

Wobec widocznej ligi między Austrją a południowemi państwami niemieckiemi, Prusy niezawodnie nie ustąpią, bo toby znaczyło abdykować z stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa i poddać się zwierzchnictwu Austrji w Niemczech. Chwycą się one środków wszelkich, do których Rzesza obszerne przedstawia pole. Tak szybko jednak ta sprawa się nie rozwinie, aby się można spodziewać bliskiej wojny. Prusy pierwej będą nurtować w Rzeszy, a na to potrzeba czasu.

Przegląd polityczny.

Petycją sejmu lwowskiego w sprawie kanclerstwa, zajmują się gorąco dzienniki czeskie. Tak *Narodni Listy* i *Narod* jak i *Politik* pochwalają bezwarunkowo krok sejmu lwowskiego, użalając się tylko, że posłowie ruscy przeciw utworzeniu kanclerstwa dla Galicji wystąpili. Dzienniki czeskie albo nie znają, albo znać nie chcą naszych wrzekomych reprezentantów Rusi, jeżeli przyznają choć częściowo słuszność żądaniom i skargom posłów, tak zwanych ruskich. Co do samej uchwały sejmowej pisze *Narod*, że uważa ją za wiadomość, dla stronnictwa federacyjnego bardzo radośną, i że tak w Czechach jak i w Chorwacji, w ogóle wszędzie, gdzie polityka federacyjna zapuściła korzenie, z radością będzie powitaną. *Narod*, który zresztą nie grzeszy zbytnią dla Polaków sympatją, a ze swej szczególnej dla Moskwy i jej stronników w Galicji przyjaźni jest znany, korzysta z demonstracji frakcji świętojurskiej, przy sposobności obrad nad adresem wyprawionej, aby wystosować do większości polskiej kilka oklepanych frazesów, któremi chce skłonić ją do ustępstw dla Rusinów, grożąc, że Polacy nieuwzględnianiem pretensyj frakcji klerykalnej, rzucają ją w ramiona centralistów wiedeńskich. *Narod* więc grozi, że partja klerykalna ruska rzuci się w ręce centralistów. *Zukunft* groziła przed kilkoma dniami, że partja ta rzuci się w ręce Moskwy. I jedno i drugie prawda, i jeden i drugi organ panslawistyczny ma słuszność: ale i to jest prawdą, że uczciwi ludzie z taką partją w żadne pakta wchodzić nie mogą, i że największą słuszność ci mają, którzy ze stronnictwem, gotowem się rzucić w objęcia bądź jednych bądź drugich nieprzyjaciół kraju, w żadne układy wchodzić nie chcą. Najgoręcej popiera adres sejmu lwowskiego pragska *Politik*. Pisze ona między innemi: „Gratulujemy szczerze sejmowi lwowskiemu kroku, jaki uczynił. Dowodzi on, jaki udział bierze sejm ten w politycznym rozwoju państwa i własnego kraju, świadczy on o zrozumieniu naturalnych podstaw, na których konstytucja Austrji ma być zbudowaną, dowodzi on wreszcie, jak daleko sięga solidarność, łącząca stronnictwo prawdziwie autonomiczne w Austrji.“ Postępowanie posłów ruskich w tej sprawie gani *Politik* stanowczo. „Wzgląd na dobro kraju, pisze ten dziennik, powinien był przywódców ruskich powstrzymać od tego zgubnego separatyzmu politycznego, który ich już tyle razy pchnął do ślepego popierania schmerlingianizmu.“

Gremium kupieckie w Pradze postanowiło wystosować do ministerstwa memorandum, protestując przeciw usunięciu ze sejmu czeskiego reprezentantów Izb handlowych.

W sprawie niemieckiej ogłasza urzędowa *Wiener Ztg.* z d. 3. b. m. notę, którą hr. Karolyi na dniu 31. z. m. wystosował do hr. Bismarka. Nota ta oświadcza, iż jest stałym zamiarem cesarza, nie działać wbrew postanowieniom artykułu 11. ustawy związkowej, która członkom Związku niemieckiego zabrania wszelkiej własnej pomocy przy załatwianiu swoich sporów. Zarazem wyraża nota nadzieję, że gabinet pruski ujrzy się spowodowanym, odeprzeć równie stanowczo podejrzenie zamierzonego złamania pokoju. (Ob. Ostatnie wiadomości; p. r.)

„Podług ustawy zasadniczej — powiada *Allg. Zeitung* — jest najwyższym obowiązkiem Związku, tak wobec swoich członków, jako też wobec europejskich kontrahentów wiedeńskiego traktatu pokoju, w pierwszej linii, i — jeźli być może — zapobiegająco czuwać nad tem, ażeby żaden członek Związku nie występował przeciw drugiemu gwałtownie, to jest z siłą zbrojną; ażeby żaden rząd niemiecki z naruszeniem Związku i zakłóceniem spokoju krajowego nie nachodził granic innego kraju niemieckiego, zakreślonych najnowszym stanem posiadłości, ani też wdzierał się z bronią w ręku do innych krajów niemieckich. Najprzód powinien Związek obie strony wstrzymywać, a nawet formalnie je wezwać, ażeby ślubowały utrzymanie „pokoju Bożego i ziemskiego“; a jeźli tego zapewnienia nie otrzyma wcale, lub też nie od stron obudwu, powinien użyć środków dla odparcia napastnika spólnemi siłami: to jest obowiązek Związku i wszystkich członków jego. Prusy — powiada dalej — oskarżają Austrję o chęć złamania pokoju. Na zdanie całego ludu niemieckiego, całej Europy, o śmieszności tego obwinienia i o zamiarze, z którego ono wypływa, nie chcą zważać w Berlinie. Otóż niechaj Związek wezwie obie strony, ażeby, jak w dawnych wiekach, złożyły przysięgę i pod słowem książęcem odnowiły obowiązek, iż nie będą pod żadnym pozorem i w żadnym razie nachodzić wojennie drugiego sprzymierzeńca związkowego, i że chcą wszędzie szanować stan posiadłości. Wtedy okaże się, kto będzie gotowym do tego, lub kto będzie się wzbraniał, a natenczas będzie mógł, będzie musiał mówić ogół.“

Wszelkie przygotowania do mobilizacji armii pruskiej już pokończone. Jak *B. B. Ztg.* donosi, są już w pogotowiu do wymarszu dywizja 5 (korpus armii 3) dywizja 7 (korpus armii 4) 9 dywizja (korpus armii 5), cały 6ty korpus armii, 4 nowe pułki gwardji, pułki stojące w księztwach Zaelbiańskich, tudzież odpowiednia artylerja. Dodać potrzeba, że bataliony jeszcze będą tak jak i podczas wojny duńskiej liczyć tylko po 800 ludzi. Zarządzono już także zakupno koni dla artylerji, które jak już wczoraj wspominaliśmy na kilku miejscach, wczoraj i przedwczoraj przedsięwziąć miano. Jako dowódzcy głównych oddziałów w razie wojny z Austrją, mają być czynni: Książę Frydryk Karol pruski, jenerałowie: Göhen, Voigts-Rhetz, Vogel-Falkenstein i Hiller.

Wspominaliśmy wczoraj o głosach, zaprzeczających doniesieniom o zawarciu przymierza włosko-pruskiego. Doniesieniom tym zaprzecza także florentyńska *Nazione* z d. 2. bm.

Podaliśmy wczoraj treść okólnika pruskiego, wystosowanego do wszystkich rządów niemieckich. Ważny ten dokument opiewa według *Const. Oest. Ztg.* dosłownie jak następuje:

„Gdy w sierpniu r. z. zawartą została konwencja gasteinska, mogliśmy się spodziewać, że uzyskano podstawę, na której opierając się, oczekiwać można było rozwiązania kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, bez narażenia przyjaźnego stosunku obydwóch mocarstw. Lecz już do stycznia r. b. doszły w skutek zachowania się Austrji w Holsztynie rzeczy tak daleko, że w depeszach z 20. i 26. stycznia b. r., przesłanych królewskiemu posłowi, musieliśmy zanieść słuszne zażalenia na cesarski rząd austrjacki.

„Mieliśmy powód do zażaleń, bo Austrja nie przestawała postępować w sprzeczności z podstawami, na których spoczywał pokój wiedeński a następnie konwencja gasteinska. Bo gdy Austrja pokojem tym odstąpienie księztw — od króla Krystjana IX., który na podstawie zapro-

Bezbronni.

Przez myśl mi nigdy nie przeszło, iżbym kiedyś musiał publicznie głos podnosić w obronie wiary i kościoła. W obronie wiary świętej i kościoła powiadam, napadanych i nagabywanych przez jednego z tych właśnie, którzy z obowiązku zawsze i wszędzie ich rzecznikami i obrońcami być powinni.

Dziwnem zaiste było owe pamiętne posiedzenie sejmu lwowskiego, na którem p. Pietruszewicz, rzekomy ksiądz, prałat kapituły i wyższy urzędnik katolickiego konsystorza, poważył się otwarcie, jawnie i publicznie wystąpić przeciwko wielkim kościoła swego dobroczyńcom, a krzewicielom i orędownikom św. wiary; poważył się robić im zarzuty z tego, co dotychczas kościół i dzieje za ich zasługę poczytywały; poważył się uwłaczać cieniom ojca ludu, Kazimierza W., i apostoła Litwy, dobrego Jagiełły, wielkich mężów pobożnej pamięci, którzy byli prawowitymi królami ojców jego! Naiwność z jaką p. P. robił owe ni to krytyczne uwagi swoje, jest podziwienia godną, i rzuca szczególne światło na ducha i usposobienie, które w rzeczach wiary panują w pewnych sferach hierarchii kościelnej.

Nie myślę ja tu panu P. robić zarzutu z jego otwartości, przeciwnie każdy uznać i pochwalić mu to musi, iż nie wahał się choć przelotnie pokazać swych przekonań właściwą barwę, i nie poszedł choć w tem jednem za przykładem i modłą owych wilczków i lisów, w baranie skórki hiperlojalności przebranych, i pobożno niewinne minki strojących, jakich się niestety nietylko po za sejmem spotykać zdarza — jednem słowem, że choć raz odstąpił od ulubionej u niektórych a prastarej, bo już Rzymianom dobrze znanej metody i taktyki greckiej, polegającej na tem, że lisek hipokryta udaje dobrodusznego poczciwca, albo frant ograniczonego prostaczka. Za tę dobro czy mimowolną otwartość więc nie ganię, lecz przeciwnie chwalę p. P. Jedno jest jednak, czego zrozumieć i pojąć dobrze nie umiem, a to, jakim sposobem można jednocześnie piastować urząd i dostojeństwo w katolickim kościele, a zarazem być w zasadzie jawnym tego kościoła przeciwnikiem?

Zanim przystąpię do krótkiego wyjaśnienia prawowitości katolicyzmu na Rusiach, i w słowiańskim obrządku w ogóle, muszę jeszcze raz wrócić do onego pamiętnego posiedzenia sejmu lwowskiego, na którem p. P. zamierzając poprzeć żądanie co do uznania języka ruskiego, tj. według rozumienia pana P. moskiewskiego, bo w takim tylko pisuje, i za takim się zawsze oświadczał — na którem więc dla poparcia żądania i wniosku o język, uznał za stosowne wystąpić przeciwko zasłużonym około rozszerzenia wiary katolickiej mężom.

Jeżeli posiedzenie one sejmu dziwnem było już samym widokiem kapłana katolickiego, zadającego uboczne razy swemu własnemu kościołowi; jeżeli zdumiewać musiało widokiem obwołanego historyka, przekręcającego, a poniekąd wręcz przeinaczającego dzieje, — toć dziwniejszem jeszcze stokroć stać się musiało, jak skoro w pośród tylu książąt i dostojników kościoła, w pośród tylu biskupów, prałatów i księży w ogóle nikt się nie znalazł, ażeby skarcić uwłaczającego mowcę i stanąć w serdecznej obronie tych, którzy jako nieżywi sami się bronić nie mogą. Czy nie zrozumieli, czy rozumieć nie chcieli tego co mówił pan P.? Lecz kto milczy potwierdzać się zdaje! (Było to pierwsze odczytanie wniosku i uzasadnienie przez wnioskodawcę, więc prócz ks. P. nikt głosu zabierać nie mógł; p. r.)

Kiedy mowca skończył swą rzecz, patrzyłem ku onej stronie ludzi kościelnych, i zdawało mi się, iż już widzę, jak tknięty do żywego, i ogarnion świętym zapałem, zrywa się z pomiędzy nich mąż jeden i dziesiąty, by zgromić zapomnialego i wielkim głosem odeprzeć niesprawiedliwe zarzuty! Niestety, tam spokój panował stoickich mędrców i pitagorejskiego słodycz usposobienia. I dziwne obrazy przeciągły mi przez duszę; przemknął orszak pochodny i tłumy ludu pobożne i wojsk dzikich ciżba, — posąg Zygmunta — Warszawa; a u czoła szedł żyd i niósł godło męki zbawiciela, krzyż święty. O zaprawdę gdyby Jastrow lub Mejzeles, gdyby rabin żydowski lub mułła litewskich Tatarów, świadom rzeczy, był obecnym na owem posiedzeniu, to byłby się zerwał z ławy, wydarł tych kilka kart z wielkiej księgi dziejów ojczystych i cisnął niemi ku onemu mowcy, by dać świadectwo prawdzie, a napaściom i uwłaczaniom odparcie! A tu siedzą gęsto sutany i sukienki; lecz ci, którzy się w nie oblekli, niewiedzieć czy są duchem nieobecni, czy też tak zobojętnieli, jak one senatory rzymskie, nieruchome i poważne w pośród wrzawy wpadających do senatu barbarzyńców, dopokąd jeden z dzikiej zgrai nie ujął dla próby i nie zaniepokoił dostojnego senatorskiego nosa.

I znowu inne obrazy przesunęły przedemną. Oto na Północy, w pruskich ziemiach, zielona dąbrowa — Grunwald — i bory ciemne; Litwa z Rusią, lechickie ludy i czeska pomocna drużyna gromadnie zaległy pola i lasy; a naprzeciw krzyżactwo czarnym stoi murem i złowrogą ciągnie chmurą. Ziemia drży i stęka; chrzęst żelaznych zbroi, rżenie rumaków i pieśni przeraźliwe lub przeciągłe odgłosy, i huk gruby podziemny, wszystko się miesza w jedną dziką wrzawę. A na wyniosłym widniku, w cieniu drzew odwiecznych, otoczon dworem i rycerską świtą w ciężkiej zbroi, stoi król i wódz sławiański, poważny Jagiełło. Z rodu Litwin, z ducha Rusin, powołany na tron zjednoczonych jednoplemiennych ludów, był on prawdziwym posłannikiem bożym, który nietylko ochrzcić i nawrócić miał Litwę, nietylko odeprzeć i złamać potęgę zachodnich krzyżowego znaku barbarzyńców, lecz co więcej, miał rozerwane i poważnione części jednego plemienia wraz z swoją rodzinną Litwą napowrót połączyć w jedno ciało, w jeden trójjedyny naród. Jakoż co wiary i obrządki pokłóciły, co rozrodzone dynastje Piastowiczów i Rurykowiczów, i wpływy germańskie i bizanckie rozerwały w samolubnych nizkich celach, to zlał i spoił znowu ów wielki Rusin, na którego skroniach spoczęła polska królewska korona. I bój się toczy zażarcie; bohater z nad Kałki, a pogromca Tatarów, Witołd, podżega i sprawia szeregi, a król z widnika czuwa i wielki ład bitwy naznacza. A w tem z krzyżackiej czerniawy wysunął się jeździec zbrojny; jeden z najemników czyli też ochotników drapieżnej dziczy, jakiś tam Kiekieric, i do natarcia złożon, pędzi zuchwale uderzyć na królewską osobę. I była chwila zagrożenia. Lecz i Jagiełło zmierzył krzyżaka, i u boku królewskiego znajdował się kapłan gorliwy, jakim być powinien i dostojnik kościoła, serca wielkiego, Zbiegniew Oleśnicki. Bez lęku i wahania, jak Bóg przykazał, stanął w obronie, i nauczył krzyżowca, że karku ugiąć i czołem o ziemię uderzyć powinien służalec najazdu i łupieży przed widomym majestatem zjednoczonego narodu.

Dawno już w proch się rozsypały zwłoki wielkiego Jagiełły; a czas i zła dola ztarły moc i dzielność Zbigniewowej kopii, i bezbronnym jest wielki bohater grunwaldzki, odkąd starca do snu wiecznego zakołysały medyczne, sanowe słowiki. A tu po wiekach tylu, po nieszczęściach tylu, jakiś napastnik spóźniony, jakiś moskiewski Kikieric nowy, ośmiela się najeżdżać lichem słowem królewską dobrą sławę, i lżyć pamięci wielkiego Słowian obrońcy i Litwy apostoła! O gdzież jesteś duchu żarkiego Zbigniewa! Czyż nie zchodzisz już nigdy na tych, którzy dziś dzierżą godności przez ciebie niegdyś piastowane? Bój dzisiaj tak łatwy, bo się tylko na słowa wiedzie, a jednak nikt się nie znalazł i nikt nie wystąpił, by zgromić przebranego w sutannę uralskiego krzyżaka!

wadzonego w r. 1853 a przez Austrję uznanego następstwa tron był w ich posiadaniu — wspólnie z nami [illegible], była teraz czynność austrjackiego zarządu w Holsztynie do tego skierowaną, aby ten królowi, naszemu najłaskawszemu panu, wspólnie z J. ap. Mością cesarzem Austrji należący kraj, bez zezwolenia Prus faktycznie oddać księciu Augustenburgskiemu, który do niego żadnego prawa nie ma, i którego roszczeniom do tego kraju poprzednio Austrja sama stanowczo zaprzeczała. Przedłożyliśmy te zażalenia rządowi cesarskiemu w sposób równie jasny jak przyjacielski, w interesie utrzymania naszych ścisłych stosunków, o usunięcie powodu do skarg i o utrzymanie w stanie nietkniętym stypulowanego w Wiedniu i w Gastein *status quo*. Dodaliśmy, że jeżeli prośba nasza zostanie bez skutku, będziemy w tem z żalem upatrywać musieli objaw sposobu myślenia Austrji, któryby odebrać nam musiał ufność w pewność naszego przymierza. W takim razie, wcale niepożądanym, uważalibyśmy, że skończyło się istnienie ścisłych wzajemnych stosunków, które przez dwa lata między nami trwały, i musielibyśmy się od skutków, wynikających z tych i z innych objawów niechęci gabinetu austrjackiego przeciw Prusom, innym sposobem zabezpieczyć.

„Na to natchnione uczuciami zgodliwości i ujęte w formę przyjacielską nasze przedstawienie, otrzymaliśmy z Wiednia w depeszy dnia 7. lutego odpowiedź odmowną.

„Po tej odpowiedzi nie uważaliśmy za rzecz stosowną dalszą prowadzić korespondencję. Co do znaczenia jednak, jakie odpowiedzi austrjackiej przypisywaliśmy, oświadczyłem hr. Karolyemu na jego zapytanie, które przy pierwszej mojej z nim po odebraniu depeszy z dnia 7. lutego rozmowie mnie postawił, że nasze stosunki do Austrji zamiast charakteru ścisłej przyjaźni, który w ostatnich latach przyjęły, stoją napowrót na tym punkcie, na którym były przed wojną duńską, że nie są one ani gorsze, ani lepsze, niż do każdego obcego mocarstwa. O wojnie nie było najmniejszej wzmianki, a wszelka pogróżka wojny była nam wtedy równie obcą jak i dziś.

„Od tego czasu, od chwili udzielenia depeszy z dnia 7. lutego, milczały wzajemnie obydwa mocarstwa. Z naszej strony zgoła nic nieprzedsiębrano, coby zmieniało sytuację, a jednak widzimy z zadziwieniem, że Austrja czyni nagle przygotowania do wielkiej wojny, a równocześnie nam zarzuca, jakoby to my zamierzali zakłócić spokój.

„Liczne oddziały wojska, wraz z artylerją i odpowiedniemi przyborami wojennemi, ściąga Austrja z południowych i wschodnich swych prowincyj, kierując je na Północ i na Zachód ku naszym granicom, stawia pułki swe na stopie wojennej i będzie mieć wkrótce na naszej zupełnie z środków obrony ogołoconej granicy silną armię.

„W załączeniu znajdziesz pan . . . bliższe szczegóły o wspomnianych, przez Austrję krokach przedsiębranych. Cóż zamierza Austrja temi swemi uzbrojeniami? Czy chce nas przemocą zmusić, byśmy pozostali jej szczerym sprzymierzeńcem, czy chce, abyśmy przerwali milczenie, czyniąc jej ustępstwa? W obydwóch razach będziemy mieli prawo przestrzegać wolności naszej, a w groźnej postawie, jaką Austrja nagle przybrała względem nas, musimy upatrywać nowy dowód sposobu myślenia, który czeka tylko na stanowczą chwilę, by się objawić czynem. Dotąd nie rozpoczęliśmy nawet uzbrajać się nawzajem, nie powołaliśmy ani jednego żołnierza do szeregów, oddziałów nie rozlokowaliśmy, najmniejszych nie czyniliśmy przygotowań.

„Ale wobec austrjackich uzbrojeń nie będziemy i my z naszej strony mogli dłużej się ociągać, aby się położenie z roku 1850 znowu nie powtórzyło, kiedy to austrjacka armia, gotowa do boju, stanęła groźnie u naszej granicy, nimeśmy się zdołali uzbroić. Twierdzenie, że obecne austrjackie uzbrojenia są tylko obronne nie może nas uspokoić co do ich groźnego charakteru, bośmy się żadnego środka nie chwycili, któryby mógł spowodować Austrję do pomyślenia o swej obronie. Obawiamy się, iż się mowa Austrji zmieni, skoroby przez wyprzedzenie nas w zbrojeniu zyskała nad nami przewagę. Chociaż musimy zarządzić uzbrojenia, to będziemy mogli z większą słusznością twierdzić, że noszą na sobie znamię czysto obronne, i że zostały spowodowane li tylko niewytłumaczonemi ubrojeniami Austrji. Jeżeli przez takie przeciwstawienie sił wojennych położenie stanie się więcej naprężonem, a niebezpieczeństwo starcia większem, to nie my będziemy tymi, których z tego powodu może spotkać zarzut. Bo nie możemy przypuścić, abyśmy się nie chwytali żadnych środków do obrony kraju, podczas gdy Szlązk od Krakowa aż po granicę saską wojskiem, do boju gotowem jest obstawiony.

„Nie wolno mi było ociągać się w teraźniejszej chwili z daniem tych objaśnień, i proszę pana, w tym samym duchu wyświecić rzecz rządowi, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym, aby w prawdziwem świetle zapatrywano się na przygotowania, do których i my teraz przystąpić będziemy zmuszeni.

„Lecz nie samych tylko środków chwilowego zabezpieczenia wymaga po nas nieodbicie sytuacja. Doświadczenie, jakieśmy zrobili znowu co do niezawodności przymierza austrjackiego i co do prawdziwych usposobień gabinetu wiedeńskiego względem nas, zmusza nas wziąć i przyszłość na uwagę, i oglądnąć się za gwarancjami bezpieczeństwa własnego, któregośmy nadaremnie szukali w przymierzu z drugiem mocarstwem niemieckiem, i które nawet nam samym teraz zagraża. Stanowisko, charakter niemiecki, tudzież duch niemiecki panujących wskazuje Prusom, iż gwarancyj tych szukać im wypada w samychże Niemczech. Na podstawie narodowości niemieckiej i w utwierdzeniu węzłów, łączących nas z innemi państwami niemieckiemi, wolno nam spodziewać się, i tam też zawsze nasamprzód próbować będziemy, szukać bezpieczeństwa dla niepodległości narodowej.

„Lecz ilekroć myśl tę weźmiemy na uwagę, zawsze ponawia się w nas przekonanie, że Rzesza niemiecka w swej teraźniejszej postaci nie wystarczy dla owego celu i dla owej polityki czynu, jakiej wielkie przesilenia co chwila wymagać mogą. Urządzenia Rzeszy były na to obliczone, że oba mocarstwa niemieckie będą zawsze w zgodzie. I urządzenia te mogły istnieć, jak długo ten stan utrzymywał się nieustanną pobłażliwością Prus wobec Austrji. Prawdziwego jednak antagonizmu obu mocarstw wytrzymać one nie mogą; grożącemu zerwaniu lub starciu obu mocarstw nie przeszkodzą, ani nie potrafią je przezwyciężyć. Musieliśmy nawet zrobić doświadczenie, że nawet tam, gdzie te oba mocarstwa były w zgodzie, instytucje związkowe nie wystarczyły, by zniewolić Rzeszę do czynnej, narodowej i skutecznej polityki. Że nawet wojskowość związkowa nie jest uporządkowaną w sposób odpowiedni bezpieczeństwu Niemiec, to już niejednokrotnie wypowiedzieliśmy wobec naszych sprzymierzeńców związkowych, i usiłowaliśmy nadaremnie polepszyć ten stan na nowych, odpowiedniejszych podstawach, o ile do zwalały na to stare stosunki związkowe. W teraźniejszem położeniu rzeczy nie możemy mieć zaufania, iż w razie, gdybyśmy zostali zaczepieni, otrzymamy skuteczną pomoc ze strony Związku. Przy każdym zamachu, czy to ze strony Austrji, czy ze strony innych mocarstw, będziemy musieli polegać przedewszystkiem na własnych siłach, jeżeliby szczególnie dobra wola niektórych rządów niemieckich nie poruszyła środków pomocy, które zwykłą drogą związkową przyszłyby za późno, iżby mogły mieć dla nas jaką wartość. Wobec groźnych uzbrojeń Austrji, jesteśmy teraz w możności zapytać naszych przyjaciół związkowych, czy i o ile możemy liczyć na tę dobrą wolę? Lecz nawet i istniejąca może właśnie dobra wola u niektórych naszych sprzymierzeńców, nie nastręcza nam otuchy przeciw przyszłym niebezpieczeństwom, gdyż przy teraźniejszem położeniu Rzeszy i przy teraźniejszym stanie wojskowych stosunków Rzeszy, brak będzie pod wielu względami prawnej i faktycznej możności, okazaniaczynem tej dobrej woli.

„Takie uwagi i to anormalne położenie, w jakie popadły Prusy przez nieprzyjaźne zachowanie się innych, w związku zostających mocarstw, zmuszają nas do postawienia wniosku o reformę Związku, odpowiadającego realnym stosunkom. Potrzeba takiej reformy daje się nam tem więcej uczuwać, im mniej zadowalniające objaśnienie otrzymujemy na pytanie, postawione w sprawie pomocy, jakiej się spodziewać mamy; pominąć tego jednak nie możemy na żaden sposób, i zdaje się nam, że działamy przez to nietylko w naszym własnym interesie. Już przez samo geograficzne położenie jest interes Prus i Niemiec identycznym; i jest w tem tak nasza jak i Niemiec korzyść. Jeżeli nie jesteśmy pewni Niemiec, natenczas położenie nasze staje się właśnie przez to położenie geograficzne tem niebezpieczniejszem, niż większej części innych państw europejskich; los Prus stanie się jednak losem Niemiec, i nie wątpimy, że skoro siła Prus będzie raz złamaną, Niemcy będą mogły tylko bierny brać udział w polityce narodów europejskich. Aby temu przeszkodzić, powinny wszystkie rządy niemieckie uważać sobie za święty obowiązek, i w tym celu wspólnie z Prusami działać. Jeżeli Związek niemiecki w obecnej formie swej, przy swych teraźniejszych politycznych i wojskowych urządzeniach, ma wystąpić wobec wielkich przesileń europejskich, które z różnych powodów każdej chwili mogą się pojawić, tedy należy się bardzo obawiać, że ulegnie pod brzemieniem swego zadania, i nie uchroni Niemiec od losu Polski.

„Wzywamy... rząd do poważnego i głębokiego rozważania także ze swej strony tych stosunków, i zastrzegamy sobie wkrótce dalsze objaśnienia w tej mierze. Najpierw jednak upraszamy o odpowiedź na wyżej postawione zapytanie, czy i o ile mamy liczyć na pomoc na wypadek, gdybyśmy przez Austrję byli zaczepieni, albo przez jawne groźby byli do wojny zmuszeni.

„Proszę zatem pytania te, wraz z rozwiniętemi w niniejszym wywodzie uwagami, do których przeczytania Pana w tym celu upoważniam, przedstawić ustnie, ale zarazem urzędownie reprezentantowi tamtejszego rządu.

„O sposobie przyjęcia, jakiego sprawa ta dozna, oczekuję od Pana najspieszniejszego sprawozdania.

podp. *Bismark.*"

Gdy idzie o pożytki i sprawy światowe, o godności i dostojeństwa łechcące wygórowaną do śmieszności ambicję, gdy idzie o odbieranie hołdu, czci i honorów, wówczas nie braknie ni fantazji, ni energii, ni sprytu; lecz gdy publicznie wystąpią jawni lub skryci nieprzyjaciele wiary, wówczas ci, do których to należy, są bezmyślni i niemi!

Niech się gniewa i sroży kto chce za te wymówki; lecz czekałem długo, ażali się jakiś głos nie ozwie, i czekałem daremnie. Przeto choć może nie powołany, zmuszonym się widzę zakołatać na śpiących i obudzić z występnej drzemki. Uderzcie się w piersi i poprawcie zaspani czy bojaźliwi, i bądźcie w przyszłości jako wierni stróże i wojownicy na czatach, jak Zbigniew on dostojny u królewskiego boku!

Może mi kto zarzuci, że to fanatyzm; że chciałbym odnowić swary i kłótnie kościelne od dawna przycichłe, a może nawet wznowić intolerancję religijną ubiegłych wieków. Przeciwko takiemu narzuceniu zastrzegam się solennie; swoboda wiary, wyznania, obrządku, w ogóle religijna dla wszystkich! Nawet poganie, jeżeliby jacy byli, niech sobie wyznają swą religią według upodobania! Lecz czyż zasada najrozleglejszej swobody religijnej wyklucza prawo i obowiązek obrony wiary i kościoła od niesprawiedliwych zarzutów i dzikich napaści? Czyż nikt nie czuje potrzeby takiej obrony wtenczas, kiedy napastnicy ośmielają się do napadów jawnych i publicznych? Tak więc, pomimo zasady najobszerniejszej wolności i swobody religijnej, albo raczej dla tej właśnie zasady, zdawało mi się koniecznem podnieść głos przeciwko bałamucącym opinię publiczną mowcom. Wolność i swobodą dla wszystkich wyznań i religij, lecz także wolność i słuszne prawo obrony! Tyle na usprawiedliwienie i aby uniknąć niewłaściwego tłumaczenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z **Chełmskiego** 31. marca.

(*W*) Po odsunięciu przez rząd w dniu 1. stycznia 1865 r. od posady profesora teologii św. w seminarjum chełmskiem ks. Deodata Smoleńca, aby alumni nie byli pozbawieni słuchania teologii pastoralnej, której wykład już od 1. października 1864 r. był rozpoczęty, biskup nominat przedstawił komisji rządowej spraw duchownych na zastępcę kilku kandydatów, z których żadnego nie przyjęto. Nie mając więc biskup nominat do następnego przedstawienia więcej usposobionych kandydatów, upraszał dyrektora głównego spraw wew.i duch. ks. Czerkaskiego o zezwolenie zniesienia się z JW. metropolitą lwowskim, ks. Litwinowiczem, i proszenia go, aby zezwolił z dyecezjów swoich unickich zdatnym kapłanom przybyć do dyecezji chełmskiej na profesorów seminarjum. Na takowe odniesienie się biskupa w miejsce odpowiedzi otrzymał on od księcia Czerkaskiego wezwanie, aby stawił się przed nim w Warszawie. Jakoż w miesiącu styczniu 1865 r. biskup nominat wezwaniu zadosyć uczynił i na pierwszej zaraz konferencji z księciem Czerkaskim miał sobie oświadczone: że biskupowi nominatowi nie pozwala wybierać sobie profesora do seminarjum z rekomendacji metropolity Litwinowicza, ale sam wybierze i że nawet ma już takowego, unitę z dyecezji przemyskiej, posiadającego stopień naukowy, proboszcza parafii Polany Surowiczne, ks. Hipolita Krynickiego, i za takowego ręczy — i wezwał nominata do napisania listu do biskupa przemyskiego, aby ks. Krynickiego z dyecezji swej uwolnił i na wyjazd do Chełmna temuż zezwolił. Gdy zaś biskup nominat wymawiał się nieznajomością osoby przedstawionej, ani o jego zdatności i obyczajach, wszystko to nie było przyjętem i surowo rozkazano, aby natychmiast list za Krynickim był napisany. Pod takim naciskiem zmuszony został osłabiony starzec uledz i zaraz napisał listy w tym przedmiocie, jeden do JW. metropolity, drugi do JW. biskupa przemyskiego, zamawiając sobie, że ks. Krynickiego jako wybranego tylko przez księcia Czerkaskiego przyjmie do dyecezji swej, jeżeli ks. Krynicki złoży mu litteras dimissoriales i świadectwo de moribus et vita.

Po ciężkich przejściach w sprawie kościoła unickiego z ks. Czerkaskim przez czas dwóch blisko miesięcy, powróciwszy biskup nominat do Chełmna, przedsięwziął powziąść wiadomość szczegółową o Krynickim, za którym zmuszony był prosić biskupów galicyjskich. Jakoż w prędce dowiedział się, że ks. Hipolit Krynicki niema stopni naukowych, i nigdy nie był proboszczem, tylko w Polanach Surowicznych przy tamtejszej kaplicy, administratorem. Że jest burzliwego charakteru, nieuległy swej władzy duchownej, młody człowiek, podejrzany w obyczajności, a co najgorsza, przeciwnik unii kościoła ruskiego z patryarszeństwem rzymskiem, a oddany sercem i duszą szyzmie synodalnej petersburgskiej. Właśnie takich rząd moskiewski chce usilnie dla unitów chełmskich wprowadzić, aby tę resztkę w imperjum słowiańskich katolików na prawosławie przeprowadzić.

Następnie przesłano biskupowi Kalińskiemu list od nuncjusza rzymskiego z Wiednia z opinią o ks. Krynickim; w nim mówi on: „Prosił mnie N., abym dla dobra kościoła dał swoje zdanie o ks. Hipolicie Krynickim, kapłanie dyecezji przemyślskiej, na teraz kapelanie w Polanach, który przez rząd moskiewski wezwany został na profesora do seminarjum chełmskiego. Z zebranych wiadomości od ludzi godnych zaufania, zdaje mi się, że rząd moskiewski troskliwie się stara umieścić go na posadzie rektora seminarjum, lecz ta zachętka rządu moskiewskiego, przez was odrzuconą została jako dobijająca się o człowieka najgorszego i szkodliwego religii katolickiej."

Nadto po tak niepochlebnem dla ks. Krynickiego zdaniu wysokiej władzy duchownej, powróciwszy ze Lwowa od święceń kapłańskich, alumni chełmscy przynieśli wreszcie od metropolity Litwinowicza opinię o ks. Krynickim taką, iż nie można już było bis. Kalińskiemu powątpiewać, jak może być kapłan ten szkodliwym w jego dyecezji, szkodliwym dla unii św., w której statecznie wytrwać całe jego duchowieństwo pragnie.

Będąc powołany znowu Krynicki od księcia Czerkaskiego, aby natychmiast przybywał do objęcia swych obowiązków w Chełmie, udał się on do swego biskupa Polańskiego dla uzyskania *litteras dimissoriales* i świadectwo *de moribus et vita*. Ksiądz biskup, mając polecenie z Wiednia od nuncjusza, żądanych papierów ostatecznie odmówił. Natenczas Krynicki potajemnie ucieka do Warszawy, a upewniony, że dla braku dowodów kwalifikacyjnych duchownych, nie może być od biskupa Kalińskiego, według praw kanonicznych przyjętym do dyecezji chełmskiej, rzuca się w opiekę ks. Czerkaskiego, który wyrabia mu paszport emigracyjny i poddaństwo carowi moskiewskiemu; wreszcie mianuje go nauczycielem religii w gimnazjum rusko-unickiem chełmskiem. W miesiącu styczniu r. b. przybył ks. Krynicki do Chełmna, a gdy w przedstawieniu się biskupowi Kalińskiemu nie złożył zażądanych świadectw, ani nawet formaty, że jest rzeczywiście kapłanem, biskup nietylko mu odmówił pozwolenia odprawiania mszy św. i innych sakramentów, ale że ks. Krynicki został nominowany do wykładania nauki religii w szkole gimnazjalnej, odniósł się do dyrektora oświecenia publicznego z prośbą o wstrzymanie nadanych mu obowiązków nauczyciela, dopóki nie przekona biskupa, że jest rzeczywiście kapłanem z dyecezji przemyskiej i że nie podlega cenzurom kościelnym, któreby wzbraniały mu wykładu religii dla uczniów unickich. — Podanie do dyrektora oświecenia było takie:

„Do JW. dyrektora głównego w komisji rządowej oświecenia publicznego. J. O. książe dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wys. reskryptem z dnia 23. grudnia (4. stycznia) 1865/6 r. nr. 1187, zawiadomił mnie, że ks. wyznania greko-unickiego, dyecezji przemyślskiej, Hipolit Krynicki, przeznaczonym został na nauczyciela religii do tutejszego gimnazjum chełmskiego-unickiego dla uczących się w niem, a należących jako unitów do dyecezji mojej. Prawa i postanowienia naszego kościoła wymagają, aby duchowna osoba, przesiedlająca się z dyecezji do drugiej, dla pełnienia w niej kapłańskich obowiązków, opatrzoną była od swego dyecezjalnego biskupa w świadectwo, dozwalające na takowe przesiedlenie (*litteras dimissoriales*) jak również o jego prowadzeniu się (*de vita et moribus*), i tylko po okazaniu tych dowodów właściwej władzy dyecezjalnej, przesiedlająca się osoba duchowna dostaje prawo i pozwolenie na pełnienie duchownych obowiązków w nowej dyecezji. Pod tym względem podobny porządek, jako bardzo naturalny i z istoty rzeczy wynikający, zapewne zachowuje się również i w hierarchii prawosławnej cerkwi".

„Ponieważ uczniom wyznania grecko-unickiego chełmskiego ruskiego gimnazjum, znajdującym się pod mojem duchownem zawiadywaniem, nauka religii powinna być wykładaną przez duchownego tegoż wyznania, a wyżej wzmiankowany kapłan przemyskiej dyecezji, Hipolit Krynicki, nie tylko nie okazał mi dotąd postanowionych dotąd cerkiewnemi naszemi prawami wyżej wyrażonych dokumentów, lecz nawet, prócz sukni duchownej, nic nie przekonywa mnie, że przedstawiający się pod nazwą, jakoby ks. Krynickiego, jest rzeczywiście wyświęconym kapłanem, to ja najmiłościwiej postawiony przez najjaśniejszego cesarza na straży całości cerkiewnych praw, powierzonej mi chełmskiej grecko-unickiej dyecezji, uważam w tym względzie za najpierwszy mój obowiązek odnieść się do JW. z prośbą o należne rozporządzenie, niedopuszczające ks. Hipolita Krynickiego do wykładu nauki religii w chełmskiem ruskiem gimnazjum dotąd, dopóki on nie okaże mi dowodów, zaświadczających o jego kapłaństwie, i prawnem w myśl praw cerkiewnych przesiedleniu do tutejszej chełmskiej dyecezji."

Na powyższą odezwę biskup Kaliński otrzymał nie od dyrektora oświecenia lecz od księcia Czerkaskiego odpowiedź, zupełnie przeciwną jego przedstawieniu, jak następuje:

„Do biskupa nominata dyecezji chełmskiej!

„Pan dyrektor główny komisji rządowej oświecenia publicznego zakomunikował mi odezwę z dnia 6. (18.) stycznia r. b. nr. 27, w której Wasza Ekscelencja objawiasz wątpliwość co do rzeczywistości osoby nowego nauczyciela religii gimnazjum chełmskiego ruskiego, księdza Krynickiego, jak również wyrażasz ogólne uwagi co do porządku przeznaczania nauczycieli religii wyznania greko-unickiego w gimnazjach ruskich".

„Wyżej wyrażona odezwa JW. pana była przedstawiona przezemnie łącznie z rzeczywistym radcą stanu, Witte, Jaśnie Wielmożnemu namiestnikowi w Królestwie, przytem na uznanie JW. namiestnika było przedstawiono co następuje:

„JW. Pan nie miałeś najmniejszej zasady żywić jakiejbądź wątpliwości, co do osoby ks. Krynickiego potem, gdy ja jako główny dyrektor spraw wewnętrznych i duchownych w odezwie z dnia 23. grudnia (4. stycznia) 1865/6 r. za nr. 1187, prosto i stanowczo zakomunikowałem JW. Panu, że ks. Krynicki jest rzeczywiście tą osobą, o uwolnienie którego JW. Pan sam prosiłeś biskupa przemyskiego pismem pod dniem 22. stycznia (3. lutego) 1865/6 roku.

„. . . . . .

„Dla tego JW. hr. namiestnik raczył uznać przedstawienie JW. Pana co do ks. Krynickiego pozbawione wszelkiej prawnej zasady, a przytem raczył rozkazać, objawić JW. Panu, że ks. Krynicki ma i nadal wypełniać obowiązki nauczyciela religii w gimnazjum chełmskiem ruskiem dla ludności grecko-unickiej. Komunikując JW. panu takie postanowienie JW. hr. namiestnika nie wątpię, że JW. pan przyjmiesz one dla ścisłego i niezmiennego wypełnienia."

Otóż dowód jasny na częstokrotne zapieranie się moskiewskich pism publicznych, że rząd moskiewski nie prześladuje katolicyzmu w Polsce.

Unici polscy ciężkie znoszą uciski rządu w sprawie religii, świadczą o tem fakta, których wyprzeć się nie może. Niedawanie gruntów usamowolnionym włościanom unickim, póki nie przejdą na prawosławie, jakto miało miejsce w roku zeszłym w parafiach Zamek, Tarnogród, Obsza i innych przez komisarza włościańskiego z Biłgoraja pobicie w policzki kapłana przez naczelnika uczastkowego hrubieszowskiego za wymawianie się słuszne, że nie może mówić kazań po moskiewsku, gdyż ani on ani jego parafianie języka tego nie znają; wyrzucenie z cerkwi dratowskiej z pogwałceniem domu Bożego, a z grozą ludu unickiego pobocznych ołtarzów, a w m. Biały obrazu św. Józefata, nieuznanego świętym przez prawosławie, a do tego będącego synem szewca, jak to sam naczelnik wojenny oświadczył proboszczowi miejscowemu, w pierwszem miejscu z rozkazu i w obecności posłanników wojennych od gubernatora wojennego, jenerała Konstandy, a w drugiem jak oświadczał naczelnik powiatowy, z polecenia samego namiestnika, którym w podobnych razach apostołowie szyzmy kłamliwie się zasłaniają.

Płacze gorzkiemi łzami lud unicki w królew-

swie-polskiem nad swym losem, pod względem religijnym, gdyż widzi prześladowanie swojego wyznania, do którego przez tyle wieków przylgnął, i cieszy się, że jest członkiem kościoła powszechnego, w którym jedynie znaleźć może zbawienie duszy swojej.

Smuci się duchowieństwo nad pozycją swego biskupa, uciskanego przez rząd w sprawie jedności kościoła św., który za obstawanie przy swej wierności nie odbiera już rok trzeci po prekonizacji zezwolenia na przyjęcie konsekracji; nie ma żadnych w swych przedstawieniach do rządu ani pomyślnej rezolucji a częstokroć ani odpowiedzi. Wszystkie interesa duchowne, do praw biskupich przynależne, trzyma w ręku swoim ks. Czerkaski, depcąc powagę kościoła i wolę monarchy, pewnie nieświadomego postępków swego urzędnika, przysposabiającego rozbrat w miłości ludowej do swego władcy. Swietność hierarchii kościoła unickiego chełmskiego zupełnie zgasła. Biskup bezwładny, odarty z wszelkich funduszów, przez monarchę mu wyznaczonych, od roku prawie bez pensji, jak w pierwiastkach kościoła Bożego, utrzymuje się z jałmużny tylko wiernych, z jałmużny, po którą z bolem serca zmuszony wyciągać rękę żebraczą. Kapituła katedralna, dla przeszkód przez rząd stawianych, zamiast z 12, z trzech tylko składa się członków. Z konsystorza ludzi zdatnych, ale że wiernych kościołowi katolickiemu, odsunięto.

Seminarjum i katedry profesorskie, obsadzone ludźmi przesyconymi kosztem rządu moskiewskiego bohosłowią szyzmatycką, nabytą w szkole kijowskiej i moskiewskiej, albo wiernymi prawosławia wyznawcami, którzy skrzywiając wykładane przez nich nauki katolickie dla młodych Lewitów, zasiewają tylko błędy heretyckie i pogardę ku głowie widomej następcy Jezusa Chrystusa.

Co się dalej stanie z kościołem unickim w dyecezji chełmskiej, Bogu jedynemu wiadomo i Jego to obronie tak straszne prześladowanie uniei chełmscy poruczają, bo rząd nie ma nad nimi miłosierdzia.

Kronika.

— **Wybór posła** w Tarnowie odbędzie się dnia 7. kwietnia. Dnia 6. mają wyborcy dopiero zjechać się do Tarnowa i porozumieć o kandydata. Zwracamy uwagę wyborców na dr. Aleksandra Sękowskiego. Jestto mąż odznaczającego się politycznego wykształcenia i nadzwyczajnej wymowy, przytem głębokiej znajomości naszych stosunków. Nim się przeniósł w Tarnowskie, był najcelniejszą zdolnością w lwowskiej Radzie miejskiej której budżet po raz pierwszy ustawił i uporządkował.

— **Nadesłane.** Wielmożny Ferdynand Zaremba Cielecki przysłał na ręce komisarza zapomogi w powiecie budzanowskim, 200 złr. na wsparcie uboższych mieszkańców wsi Byczkowiec i Skorodyniec.

Komitet zapomogi podaje ten czyn szlachetnej ludzkości do wiadomości publicznej z wyrazem należytej podzięki.

Przyjm panie redaktorze zapewnienie szacunku.

Romaszówka dnia 31. marca 1866. *H. Heydel.*

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji złożyli w redakcji *Dzien. Pozn.* dalej: pani Marja W. z pod Czempina tal. 20. p. Stan. Koźmian 10 tal., pani Felicja Koźmianowa 10 tal. i p. J. K. Z. 1 tal. Bacząc na naglącą potrzebę wysłała już redakcja *Dzien. Pozn.* d. 31. marca zebrane do tego dnia 133 tal. na ręce Agenora hr. Gołuchowskiego. Do przesyłki tej dołącza *Dziennik* życzenie, aby ofiary te nie były ostatnie, a oraz aby świadczyły nieszczęśliwym mieszkańcom z nad Sanu, Bugu i Dniestru, że i nad Wartą serca rodaków czują ich niedolę i o ile sił starczy dopomódz im pragną.

— **Zniżenie ceny soli.** W skutek rozporządzenia z d. 1. b. m. upoważniło c. k. ministerstwo finansów tutejsze c. k. krajową dyrekcję skarbową do wydania 500 cetnarów soli potrawnej osobom, przez komitet zapomogi głodowej wskazanym, po cenie 1 złr. 36 centów za cetnar. Sól ta będzie wydawaną z żup, najbliższych okolicom, klęską głodową dotkniętym. O rozporządzeniu tem miał być równocześnie pod d. 3. b. m. centralny komitet zapomogi zawiadomionym.

Ostatnie wiadomości.

Presse wiedeńska podaje dziś w całej osnowie notę, którą hr. Karolyi odpowiedział na cyrkularz Bismarka, umieszczony powyżej w rubryce, „Przegląd polityczny.“ W depeszy tej rząd austrjacki odsuwa od siebie wręcz zarzut uczyniony, jakoby zamierzał zakłócić pokój Niemiec i wzywa Prusy, aby to samo uczyniły. Nie można odmówić zręczności temu krokowi. Prusy są teraz zmuszone zrzucić maskę, co się przyczyni do rozwoju sprawy. Odpowiedź austrjacka brzmi:

„Przyszło do wiadomości ces. austrjackiego gabinetu, że rząd J. Mości króla pruskiego, by zrzucić ze siebie odpowiedzialność na rozniecone obawy zagrożenia pokoju, przypisał cesarskiemu dworowi wrogie zamiary, a nawet wskazał na ewentualność zagrożenia monarchii pruskiej zaczepną od Austrji wojną.

„Jakkolwiek w Europie wiadomą jest bezzasadność takiego podejrzenia, jednakowoż mimo to rząd cesarski przykłada pewną wagę do tego, aby wobec królewskiego gabinetu zastrzedz się wyraźnie przeciwko takiemu obwinieniu, którego niepodobna pogodzić z oczywistością faktów. Podpisany i td. otrzymał tedy zlecenie, J. Eksc. hr. Bismarkowi Schönhausen oświadczyć po wszelkiej formie, że od zamiarów Jego ces. Mości nic dalej nie leży, jak występywać zaczepnie przeciwko Prusom. Nietylko tylokrotne słowem i czynem udowodnione usposobienie przyjacielskie cesarza dla osoby króla, jakoteż dla państwa pruskiego, wykluczają stanowczo wszelki taki zamiar, lecz cesarz pomny jest także obowiązków, które tak Austrja jak i Prusy przyjęły na siebie uroczyście aktem związkowym. Jego ces. Mość trwa mocno przy postanowieniu, ze swej strony nie sprzeciwić się w niczem przepisowi artykułu XI. konstytucji związkowej, który członkom Rzeszy zabrania prowadzić spory swe przemocą.

„Podpisany prosząc pana prezydenta król. ministrów, by niniejszą notę przedłożył królowi, swojemu władcy wspaniałemu, — ma dodać jeszcze wyraz nadziei, że gabinet królewski znajdzie się spowodowanym, tak samo dobitnie i niedwuznacznie, jakto właśnie podpisany imieniem swojego rządu czyni, odsunąć od siebie podejrzenie zamierzonego zerwania pokoju i przywrócić tym sposobem owe powszechne zaufanie do zachowania wewnętrznego pokoju Niemiec, który nie powinien nigdy być naruszonym.

„Podpisany ma zaszczyt i przy tej sposobności itd. itd.“

Równocześnie gdy *Gaz. Wied.* ogłosiła tę notę, rozeszła się po Wiedniu wiadomość, że najpopularniejszy z monarchów niemieckich, ks. Ernest Koburg, przybył do Wiednia, jako pośrednik. Plan swój pośredniczący miał już poprzód udzielić gabinetom Prus i Austrji, a teraz popiera go ustnie. Jaki to plan, dzienniki wiedeńskie nie wiedzą, a nawet niektóre upewniają, że książę wcale jeszcze do Wiednia nie przybył. O innym dostojnym pośredniku, ks. Napoleonie, nadeszły dziś z Florencji, pod d. 1. bm. następujące szczegóły:

„Ks. Napoleon przybył tutaj; zapewniają, że książę konferował z jenerałem Lamarmorą. *Nazione* zaprzecza, jakoby między Prusami i Włochami zawarto jaki układ. Zaprzeczają również pogłoskom o pożyczce, zawartej z Rotszyldem o 200 milionów, jako też o znacznych uzbrojeniach. Dyplomatyczni reprezentanci Włoch za granicą otrzymali polecenie oświadczenia, że rząd włoski jest w stanie dopełniać swych zobowiązań, nie uciekając się bynajmniej do kredytu za granicą.“

Związek między rozmową księcia z Lamarmorą a następnem doniesieniem jest widoczny. *Presse* czerpie z telegramu otuchę w spokojne załatwienie sporu prusko-austrjackiego, i nie wierzy doniesieniom z Włoch, nadzwyczaj wojennym. Gazety medjolańskie zapowiadają utworzenie włoskiego korpusu obserwacyjnego wzdłuż brzegów Padu. Pisma z Romanii donoszą o pogłosce, według której będą ustawione dwa korpusy, w Bolonii i Piaczency. Do *Triester Ztg.* donoszą z Florencji, że wkrótce ma krążyć po Adrjatyku pod dowództwem admirała Provano eskadra włoska, złożona z jednego liniowca, dwóch fregat i kilku statków mniejszych. Wynurzając swoje nadzieje pokojowe, donosi *Presse* zarazem, że cesarz już mianował dowódzców na wypadek wojny z Prusami. Naczelnym wodzem ma być jen. Benedek: szefem sztabu jen. John, a dowódzcami korpuśnymi jen. arcyks. Ernest, Gablenz, Ramming, Clam-Gallas i Hartung.

Najważniejsze jednak wiadomości dochodzą z Prus. Mimo że pruskim dziennikom zakazano podawać doniesień o ruchach wojsk pruskich, donosi *Kreuzztg.*, że Prusacy zbroją warownie Kłodzko, Nissę, Koźle, Torgau, Wittenberg, Spandau i Magdeburg; tudzież ogłasza wiele innych rozporządzeń wojskowych, które wydaje się tylko gotując się do wojny. Ale i sam urzędowy berliński *Staatsanzeiger* ogłasza dwa reskrypta króla do ministra wojny, z dn. 8. i 25. marca, nakazujące formowanie landwery do pogotowiu. Z Paryża donoszą, że gwardje cesarskie i część strzelców algierskich wyruszą w czerwcu do obozu pod Chalons, ale miejsce ich zajmą w równej sile inne pułki. Rząd saski powołuje urlopników i rezerwistów, bawiących za granicą. Z Monachium donoszą pod d. 3. b. m., że w razie potrzeby Bawarja ustawi korpus między Würzburgiem i Aschaffenburgiem, i poczyniono do tego przygotowania. Według prusko-moskiewskiej *Ostsee Ztg.* Moskale nietylko pod Słupią na granicy poznańskiej koncentrują korpus obserwacyjny, ale doniesienia petersburgskie upewniają, że cała armia moskiewska jest już w pogotowiu wojennem, a nawet poczęła się poczęści ruszać.

Nakoniec dodamy, że gdy doniesienia hamburgskie upewniają, że Austrja chwyci za oręż dopiero, gdyby ją w Holsztynie zaczepiono, główny wojskowy organ pruski, *Milit. Blätt.* upewniają zacięcie, że już sam fakt, iż Austrja koncentruje armię w Czechach, jest *casus belli*, że Prusacy nie poczekają, aż dyplomacja ogłosi wojnę za wybuchłą, ale uprzedzą Austrję i zajmą południowe stoki gór Kruszcowych (a więc najadą pierwej Saksonię lub Bawarję), gdyż same demonstracje wojskowe sprowadzić mogą wojnę, choćby już właściwie ani jedna, ani druga strona nie chciała. Nazajutrz po ogłoszeniu tego artykułu d. 30. z. m., wysłano z Berlina rozkaz postawienia całej artylerji, tudzież pięciu korpusów na stopie wojennej.

Z Wiednia dotąd jeszcze nie ma odpowiedzi, kiedy nasza deputacja sejmowa będzie przyjmowana przez cesarza. Członkowie więc deputacji dotąd nie wyjechali.

Wczoraj wieczór i dziś w Wiedniu w skutek pokojowych wieści wszystkie papiery poszły o jeden do dwu pret. w górę. Akcje kolei lwowsko-krakowskiej z 150 na 152½ złr. Akcje kredytowe na 137. Losy pożyczki państwa z r. 1860 na 77—30. Staatsbahn na 162—50.

Onegdaj obiegały we Wiedniu pogłoski o przybyciu tawernika, br. Seneyey. Powołanie go do Wiednia ma stać w związku z inną pogłoską, według której sejm węgierski będzie odroczony, a natomiast równocześnie kilku ministrów dla Węgier będzie mianowanych.

Listy z Rzymu z d. 27. marca donoszą, że kard. Antonelli wysłał do wszystkich reprezentantów rządu papiezkiego za granicą okólnik, objaśniający powody odjazdu br. Meyendorffa, moskiewskiego ambasadora przy stolicy papiezkiej.

Do Paryża ma wkrótce z Meksyku wrócić wysłannik francuzki, br. Saillard; słychać, że nie w lipcu, ale we wrześniu i październiku 5.000 Francuzów opuści Meksyk. Ruch fenistów w Ameryce uśmierza się. Rumuński rząd tymczasowy rozwiązał Izbę dla tego, że poczęła zamieniać się w konwent.

Gospodarstwo. przemysł i handel.

Sejm galicyjski a parlament angielski w sprawie zarazy bydła.

Dla usprawiedliwienia tego napisu umieszczamy następującą korespondencję, którąśmy właśnie otrzymali w kwestji, co tyle mitręgi kosztowała Izbę naszą lwowską.

Londyn, 30. marca.

Rząd angielski przedłożył jak wiadomo parlamentowi bil, obejmujący szereg środków w celu powstrzymania i wytępienia księgosuszu, bil naruszający pod niejednym względem auto-omię gmin, ale wywołany ogólnem wołaniem o pomoc.

Co do księgosuszu, energiczne działanie było konieczne; według raportu komisarzy, ilość padłego bydła, która w d. 30. grudnia wynosiła 73.549 sztuk, w d. 30. doszła do 120.740 sztuk, zatem w przeciągu czterech tygodni prawie się podwoiła, dziś zaś przypuszczają, że dochodzi do 200.000. Nie jest to jeszcze tak wielki procent od ogólnej liczby bydła w Anglii (do 7 milionów sztuk), chociaż przedstawia już ogromną stratę, biorąc bowiem sztukę przeciętnie po 15 f. st., mamy 3 miliony f.; ale baczyć należy, że klęska ta nie rozkłada się jednakowo na kraj cały, że są strony całkiem nie nie dotknięte, a z dotkniętych niektóre więcej od innych ucierpiały. Tak Irlandja, północna i zachodnia Szkocja, cała prawie Walia, są od niej wolne, może dla tego, że te prowincje nie wprowadzają bydła a tylko je wyprowadzają. Za to np. w hrabstwie Chester, którego najważniejszym dochodem rolników jest nabiał, padło do końca stycznia 17.971 sztuk, to jest prawie siódma część ogólnej cyfry bydła, znajdującego się w tym okręgu. W hrabstwie York padło 19.331, to jest szósta część cyfry ogólnej. Jeżeli ta plaga dłużej jeszcze w ten sposób w tych okolicach szerzyć się będzie, to dzierżawcy zostaną zupełnie zrujnowanymi. Wołania ich o pomoc za pośrednictwem dzienników, mityngów, deputacyj, dodały bodźca rządowi do zrobienia stanowczego kroku, bardzo sprzecznego z dotychczasowemi zwyczajami Anglii i rujnującego na czas jakiś przynajmniej wszelką wolność handlu bydłem (czego się p. Wężyk u nas tak bardzo obawia: p. r.)

Przeważnie na to wpłynął ostatni raport komisarzy księgosuszowych, którzy badając przebieg zarazy tak w kraju jak i w Holandji, doszli do następnych wniosków: 1. Że na księgosusz nie ma żadnego lekarstwa, że nie wiadomo dla czego jedno bydlę zdycha a drugie wychodzi: wszystkie środki leczebne dotąd używane, okazały się bezskutecznemi. 2. Że zaraza rozszerzyła się przez bydło sprowadzone z Holandji i Londynu do wschodnich hrabstw Anglii, zkąd przeszła na zachód i południo-zachód; 3. Bieg jej był bardzo nieregularny, niektóre bliższe miejscowości mijała, okazując się w dalszych, dla przyczyn niewiadomych: w ogóle jednak zauważano, że szerzyła się w kierunku dróg wielkich i dróg zwyczajnych, któremi bydło pędzą.

Raport pomiędzy innemi mówi: Plaga nie zdoła rozwinąć się we Francji. Wół kupiony w Malines (Belgii) przed samem ogłoszeniem dekretu z 5. września wprowadził ją do Francji; ale szerzenie się wstrzymano natychmiast wybiwszy całą podejrzaną oborę z 43 sztuk się składającą. Ukazała się w listopadzie w ogrodzie aklimatyzacyjnym, lasku Bulońskim, gdzie ją przyniosły dwie gazelle, które kilka dni trzymano w Londynie; od tych zaraza przeszła szybko do kóz i sarn: musiano zabić 35 sztuk tych zwierząt i wstrzymano postęp złego etc. Te przykłady, równie jak zastosowany już w Hollandji system kwarantan, odosobnienia, wybijania podejrzanych obór, ograniczenia przepędu bydła, oddziałały, i bil wspomniany złoży w ręce rządu ogromną władzę, jakiej ten nigdyby nie zyskał, gdyby klęska nie przybrała takich rozmiarów, nie wywołała takiej trwogi krzyków. Owszem, gdy rząd centralny przez uszanowanie dla stosunków miejscowych, dla owego *self government*, którym się słusznie Anglicy tak szczycą, skromniejsza chciał sobie zostawić rolę, opinia a raczej Izba nie chce uznać tej jego skromności, chce koniecznie, by większą władzę zyskał, by działanie władz miejscowych co do tego przedmiotu ograniczył, ich wpływ ukrócił. Przyznaję, że trudno mi poznać w tym razie Anglików tak dumnych z swego *self government*, tak o niego zazdrosnych, tak szydzących z Francji z powodu jej przesadzonej centralizacji administracyjnej, tak broniących owego palladium swych swobód.

Kwestja opłat przewozowych na kolejach żelaznych w Austrji, jak każdemu większemu rolnikowi u nas wiadomo, wpływa niepoślednim sposobem na losy gospodarstwa wiejskiego. Dziś kiedy koleje żelazne, rozbudowawszy swoje linje główne, powiązały się już prawie nawzajem siecią kolei poprzecznych, i nadzwyczajnem ułatwieniem komunikacji stworzyły dla produktów rolnictwa nieznaną przed 30 laty targowicę, wyposażoną czynnikami, o których pierwej wcale mowy nawet nie było: konieczność zrównoważenia warunków transportu staje się coraz gorętszą, gdyż lada utrudnienie w jednej okolicy lub jednym kraju, wyklucza już tę okolicę i ten kraj od udziału w owej targowicy. To są fakta, które wszystkim stają dziś już przed oczyma, i poruszona przed dwoma laty kwestja reformy taryf kolejowych w Austrji, przychodzi dziś znowu na porządek dzienny z większą niż pierwej natarczywością. Ministerstwo handlu winno przyspieszyć tę sprawę; Galicja i Węgry — kraje do niedawna najbardziej trudniące się handlem wywozowym produktów surowych, dziś są znacznie sparaliżowane, a pomiędzy licznemi przyczynami tego zjawiska, wysokość opłat przewozowych na kolei żelaznej galicyjskiej odgrywa także rolę, i to nie najpośledniejszą.

Administracje austrjackich kolei żelaznych czują to same w swoim własnym interesie, gdyż z umniejszeniem wywozu, umniejsza się im dochód. Więc czują one same konieczność obniżenia swej taryfy.

Mamy świeży dowód poczucia tej konieczności. Kolej południowa, stojąca głównie handlem zbożowym, mącznym i drzewnym Węgier ku Tryestowi, zrobiwszy już w zeszłym roku początek w zniżeniu cen przewozowych, postanowiła teraz od 1. maja, zaprowadzić na liniach swoich taryfę najniższą, tak zwaną — fenikową, praktykowaną w Anglii i w Prusiech.

Zarówno z Węgrami cieszymy się tą nowością, gdyż będąc pierwszym krokiem w Austrji, nie może ona pozostać osamotnioną, i wnet inne koleje będą musiały wstąpić w ślady kolei południowej.

Konsumcja soli bydlęcej w państwie Austrjackiem po zniżeniu ceny, które nastąpiło przed 4ma laty, podniosła się z 128000 na 900.000 cetnarów. Zdaniem jednak wielu znawców, przesłuchiwanych w ministerstwie handlu, ilość ta stanowi zaledwie jedną trzecią część całej dla chowu bydła w państwie Austrjackiem potrzebnej ilości. W przypuszczeniu, że cena soli bydlęcej w interesie podniesienia rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, będzie mogła być jeszcze bardziej zniżoną — ministerstwo handlu zaproponowało w ministerstwie finansów takież zniżenie. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ministerjum skarbu miało oświadczyć, iż w teraźniejszym czasie niepodobna mu zniżać ceny tej soli, gdyż spostrzeżono, że ludzie pomimo zawartej w niej przymieszki niedokwasu żelaza i węgla, używają tej soli do potraw, (co naturalnie może być wynikiem tylko nadzwyczajnego obdrożenia soli kuchennej) — dostrzeżono, że używanie tej soli zamiast czystej, wzmaga się, i przy ponownem zniżeniu cen wzmogłoby się jeszcze bardziej ze szkodą monopolu. Ministerstwo handlu zamierza jednak obstawać przy swojem mniemaniu, i przedsięwziąć ponowne kroki w ministerstwie skarbu.

Z **Krakowa** donosi *Krak. Ztg.*, że tamtejszy magistrat w moc istniejących przepisów (dawniejszej rzpltej krakowskiej), odmówił zakazu sprzedaży po sklepach korzennych wódki i likierów, tudzież różnych potraw i napojów gorących. Sprawa ta została jak wiadomo poruszona w sejmie naszym drogą petycji ze strony krakowskich ukoncesjonowanych traktjerników, szynkarzy, kawiarzy i garkuchniarzy.

Obligacje galicyjskiej pożyczki głodowej zostały w Wiedniu d. 31 zm. po raz pierwszy puszczone w obieg.

(*K.K.*) **Tarnów** d. 31. marca. (*Projekt banku rolniczego*). Chcąc wyjść z przykrego położenia, a mianowicie chcąc przyjść w pomoc rolnictwu siłą solidarności społecznej, dostarczyć mu odpowiedni zasiłek w kapitale obrotowym pod warunkami jak najumiarkowańszemi; chcąc mu ułatwić odbyt produktów rolniczych i ich najkorzystniejsze spieniężenie, dać inicjatywę dźwignieniu fabryk, przynoszących użytek rolnictwu i krajowi, a zasilić już istniejące warunkami ich rozwoju, a nareszcie kapitałom potrzebującym lokacji, zagwarantować pewność zwrotu kapitałów i procentów, wywołać takowe z ich dotychczasowego ukrycia, w którem ich więzi obawa utraty, potrzebujemy koniecznie instytucji, któraby zdolną była dopełnić powyższe zadania, opartej na realnej gwarancji, na jawności i wzajemnej kontroli i solidarności co do korzyści i strat — prowadzonej według ścisłych wymagań umiejętności, słuszności, ustaw i przepisów krajowych.

Tym wymaganiom odpowiedzieć może instytut, jakie istnieją w wszystkich krajach ucywilizowanych pod nazwą banków rolniczych, domów zleceń rolników, domów komisowych, spółek rolniczo-handlowych i innych.

Chcąc zaś instytutowi podobnemu nadać żywotność, niezawisłą od żadnej osobistości, odjąć tejże niekorzyści wpływu osobistego i zapewnić ścisłość przyjętych dyrektyw statutem i organizacją zbiorową, nadto oprzeć te instytucje na zasadzie wzajemnej solidarności co do spodziewanych korzyści i możliwych strat, a w najgorszym razie nawet te straty zatrzymać w granicach niepodkopujących egzystencji żadnego z członków instytucji, najłatwiejszą byłaby forma Towarzystwa akcyjnego, opartego na funduszu gwarancyjnym, zebranym na akcje. Konieczność podobnego instytutu dla miasta Tarnowa jest o tyle naglejszą, że Tarnów po Lwowie i Krakowie co do liczby mieszkańców i zasobów, jest w rzędzie trzeciem miastem, posiada rozległy rejon żyznego terenu i obfitą podstawę dla rolnictwa, przemysłu i handlu; nie posiada zaś żadnego instytutu w podobnym rodzaju, ani nawet akredytowanych bankierów.

Jakkolwiek w założeniu tem zbywa większości na doświadczeniu, a przeto nie można się przedwcześnie łudzić zbytnią otuchą, gdyż podobne zarozumienie odjęłoby przedsiębiorstwu tę czujność i ostrożność, która jedynie zapewnić może pomyślny skutek; z drugiej jednakże strony nie powinniśmy się krępować zbytnią obawą, gdyż jeżeli w podobnym instytucie dałoby się połączyć mienie, prawość charakteru, światło i pracę, możnaby liczyć na pomyślny skutek.

W uznaniu powyższych potrzeb, zgromadziło się też w Tarnowie dn. 17. lutego b. r. grono osób, i powzięło postanowienie poczynić przygotowawcze kroki w celu utworzenia banku rolniczego na akcje, a mianowicie: zająć się przygotowaniem potrzebnego statutu, uzyskać na takowy koncesją rządową, i nareszcie zebrać potrzebną liczbę założycieli, czyli akcjonarjuszów.

Życzyćby należało, żeby ten zamiar znalazł należyte poparcie.

Targi bydlęce w Komarnie są zastanowione aż do wygaśnięcia zarazy w Dobrzanach.

Targowica centralna w Wiedniu. Dnia 1. marca br. w Laszkach Królewskich zabito 2 woły tuczone na braże i posłano mięsa pięknego 891 ft. wied., czyli 1.000 ft. cłowych koleją żelazną dla sprzedaży w targowicy (centralnej na ręce pana F. Bahla) do Wiednia.

Dnia 13. marca (trzymałem przez pocztę Gliniany 65 fl. 50 c. i rachunek od p. Bahla z dnia 5. marca. Zamiast 891 funtów znalazło się w Wiedniu 880 ft. tylko, za które brutto wpłynęło 110 złr. 89 c. w. a., od tej sumy potrącono na zapłacenie transportu 23 złr. 80 c., na akcyzę 18 złr 10 c. Prowizję 2 złr. 23 c. na inne wydatki 1 złr. 14 c., razem 45 złr. 39.

Sprzedał mi zatem pan F. Bahl mięso piękne, świeże, za które we Lwowie 12 c. za funt netto mi dawano po 7 ⅜ c. wa. w Wiedniu! Rezultat ten obowiązanym się czuję do powszechnej wiadomości podać.

Hilary Treter.

Wiedeń 1. kwietnia. Na wczorajszej giełdzie zbożowej płacono pszenicę 89ftwą loco Raba 3.60, 88½ ftw. w lepszym gatunku także po 3.60; żyto słowackie 82—83funtowe loco Wiedeń 2.60—2.65; owies węgierski 45—46ftw. transito 1.32—1.38. 50ftw. 1.42—1.46. Obrót w pszenicy był stosunkowo nadzwyczaj mały z powodu zapadających świąt: ogółem z rąk do rąk przeszło zaledwie 10.000 mierzyc.

Bydła rzeźnego było na wczorajszym targu 2062 sztuk, 490—690 funtów wagi. Z tego sprzedano na miejscową potrzebę Wiednia 1391 sztuk. Cena sztuki 95—145 złr., cetnara 18.25—21 złr.

Mąka parowa pszenna nr. 0 9.50—10.50, nr. I. 8.50—9.50, nr. II. 7.50—8.50, nr. III. 5—5.75, nr. IV. 4.25—4.75, nr. V. 3.75—4.25; — żytnia nr. 0 5.50—7, nr. I. 4.50—5.50, nr. II. 3.50—4.50.

Przyjechali do Lwowa d. 31. marca. Hr. Borkowski W., z Winniczek. Hr. Hohendorf, K., z Szutrominiec. Br. Brunicki J., z Bereźnicy. Br. Brunicki E., z Hureczka. Gorajski W., z sanockiego. Krzysztofowicz F., z Trybuchowic.

Dnia 1. kwietnia. Pp. Aywas S., z Lisowic. Mazaraki A., z Nesterowic. Zajączkowski A., z Drohobyczy.

Wyjechali ze Lwowa d. 31. marca. Pp. Ks. Radziwiłł W., do Prus. Hr. Komarnicki A., do Konotop. Mniszek W., do Kruhela. Przezdziecki M., do Drezna. Rozwadowski W., do Nowosiółek. Sobota K., do Podhorek. Offenheim W., do Wiednia. Skolimowski S., do Winnik. Hrab. Dzieduszyccy T. i Stanisław, do Niesłuchowa. Janko M., do Łonia. Puchalski M., do Dworzec. Szeleski K., do Chodaczkowa. Tustanowski J., do Oskrzesiniec.

Dnia 1. kwietnia. Pp. Ks. Gedroic G., do Mołdawy. Gansl P., do Kołomyi. Huczek E., do Jarosławia. Br. Jakóbowski J., do Łopuszka. Kriegshaber A., do Kabarowic. Paygart S. do Krzyweńki.

Kurs lwowski, z dnia 3. kwietnia.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		4	99	5	06
Dukat cesarski		5	01	5	08
Moskiewski półimperjał		8	59	8	75
Moskiewski rubel srebrny		1	61	1	63
Moskiewski rubel papierowy		1	30	1	32
Pruski talar kur.		1	55	1	57
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	60	07	61	90
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	62	06	63	81
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	62	42	63	25
Pożyczka narodowa	bez kuponów	61	33	62	11
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	151	67	154	33

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 31. marca.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	56	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	05
Losy z r. 1860	76	20
Akcje banu nar. za 1000 gl.	711	00
„ Towarzyst. kred. na 200. gl.	135	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	07
Srebro za 100 gl. w. a.	104	50

Podziękowanie.

Dom mój nawiedziła jedna z najstraszniejszych chorób „Ospa“.

Syn mój 12. i córka 6. letnia dostali ją w stopniu najwyższym.

Słysząc od dawna o szczęśliwych kuracjach szanownego P. Medweya, udałem się do niego o pomoc lekarską. Mimo to, że chory dostał się w Jego ręce, gdy już leżał w delirium, zaraz po pierwszych ordynacjach gorączka się uśmierzyła, spał jak najlepiej, dostał apetyt i nabrał ochotę do zabawek. Będąc obznajomiony z tą słabością dokładnie, mogę jeszcze podnieść to jako wielką zaletę kuracji wodą, że przy leczeniu bez wody całe ciało bywa pokryte jakby jedną obrzydliwą skorupą, co powstaje ze zlewania się pojedyńczych krostek, gdy przeciwnie przy niniejszym sposobie leczenia, każda krosta dla siebie zasycha; nadto chory nie czuje świerzbienia przy zasychaniu krostów i to nie powoduje go do zdrapania strupów, tak, że na skórze nie pozostają żadne znaki szpecące. Po ośmiodniowej kuracji ospa zaczęła się łuszczyć i pacjentom dozwolono siedzieć przy oknie otwartem.

Czując się być obowiązanym względem publiczności, aby mogła w razie podobnym korzystać z dobrodziejstwa tej kuracji, jako też z wdzięczności ku szanownemu P. Medwejowi, podaję to zdarzenie do publicznej wiadomości.

Gustaw Weigner,
Official przy c. k. Dyrekcyi skarbu.

Wm. Maksymilianowi Breitschedlowi, doktorowi medycyny w Przemyślu, który mnie z bardzo ciężkiej słabości racjonalnem zastosowaniem umiejętności lekarskiej i najsumienniejszem pielęgnowaniem do zupełnego wyzdrowienia przyprowadził, składam w poczuciu obowiązku wdzięczności najserdeczniejsze wyrazy podziękowania, polecając zbawienną pomoc tego zacnego lekarza wszystkim tejże potrzebującym.

Juliusz Popiel,
O. P. Doktorand.

A cause du départ, remise des prix.

WIELKA WYSTAWA
roślin kwiatowych i drzew owocowych
w wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże itd. itd.

Msr. GIRAUD et KOMP.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych, do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnące w 500 gatunkach, amaryle, lilje, cybulki kwiatowe, nasiona, rośliny cybulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów.)

Porzyczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macicy, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Poziomki angielskie w 50 gatunkach.

Drzewa kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i P. T. szanowną publiczność o łaskawe względy. **Magazyn znajduje się w hotelu p. Langa, przy placu Marjackim we Lwowie.** 2167 3—4

Zakupno nafty.

Niżej podpisani, którzy corocznie w kwietniu **znaczną ilość nafty zakupują**, będą od **10.** do **20.** kwietnia r. b. **w Wiedniu, Leopoldstadt, Ferdinandstrasse Nr. 17,** aby tamże układy zawierać.

D. G. Fischel Söhne,
2190 1—3 z Pragi.

Na zasiew.

Rzepak letni, rzyj (Dottersaat), **konicz, groch, wykę, nasienie lnu i konopi**
sprzedaje 2179 1—1

JOACHIM HOCHFELD,
kantor pod l. 115¾, przy ulicy Frenela.

OBOZ RUDZKIEGO
w Chełmskiem,

wielki obraz odrysowany z natury, a litografowany w Mnichowie, — można dostać **w Ekspedycji Gazety Narodowej** i w handlu Jaskólskiego, przy placu Marjackim za cenę 1 złr. 65 cnt. w. a.

Zakład kuracji żętycznej
w Ernsdorf
w austrjackim Szlązku.

Ten jako skuteczny uznany zakład kuracji naturalnej, dobrze urządzony i zaopatrzony w zimne i ciepłe kąpiele z wyciągu igliwiowego, otwiera porę kuracyjną na rok bieżący z dniem 20. maja.

Zamówienia przyjmuje i na zapytania odpowiada lekarz, pod adresem: **Dr. A. Rödert, Badearzt in Ernsdorf, poczta Bielitz.** 2176 (2—5)

Organ nowy

na 8 głosów jest do sprzedania pod l. 381¼ na Chorążczyźnie we Lwowie. 2151 3—4

Dobra na sprzedaż

w obwodzie Tarnopolskim w najlepszej glebie, składające się z 867 morgów pola ornego, łąk i ogrodów, tudzież 233 morgów lasu, propinacja z młynem czyni rocznie 1000 złr., pomieszkanie obszerne, wszystkie budynki w najlepszym stanie. **Bliższą wiadomość udziela Wny Szczęsny Reyzner, adwokat krajowy w Tarnopolu.** 2144 3—3

Najnowsze
wielkie losowanie kapitałów
2 milionów 269.000 mark,

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa.

Cały państwowy oryginalny los kosztuje 3 złr. w. a. ½ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr. ¼ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr., ⅝ państwowego oryginalnego losu kosztuje 3 złr. wal. austr.

Pomiędzy 19.000 wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000 7 po 10.000, 2 po 8000, 2 po 6000, 3 po 5000, 3 po 4000, 16 po 3000, 50 po 2000, 6 po 1500, 6 po 1200, 106 po 1000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8600** po 92 i t. d.

Początek ciągnienia 4. kwietnia b. r.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: ***„Boskie błogosławieństwo u Cohna“*** wypłaciłem już 20 razy największą wygranę.

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolice rychło i sekretnie, i rozsełam urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn,
2113 5—5 Banquier in Hamburg.

Przeciw
chorobom bydlęcym i zarazie
najlepiej skutkujący

Proszek korneuburgski
2011 **dla bydła,** B 5—8

koncesjonowany przez wysoki c. kr. rząd austrjacki, król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w stajniach Jego Mości króla pruskiego z najlepszem powodzeniem.

Prawdziwego dostać można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka): w Krakowie: u **p. M. Jawornickiego** w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i **p. Józefa Jahn,**

w Białej p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Mukowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i E. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, i u S. J. Zellnera, *w Wadowicach* pan A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

Podpisany, mający **posadę kasjera przy wiedeńskiej targowicy bydła rzeźnego**, zaszczycony od wielu lat najlepszem zaufaniem wielu kupców i właścicieli wołów, którzy na tutejsze targi takowe dostarczają, — poleca niniejszem swoje usługi wszystkim pp. właścicielom i kupcom wołów opasowych tak na stajnikach, jakoteż na paszach do sprzedaży, pod warunkami rzetelnemi i punktualnemi i do zadowolenia zupełnego komitentów.

Bliższe szczegóły udzieli dom komisowy pana W. Semetkowskiego we Lwowie.

Z uszanowaniem
M. Messing.
Kassler am Schlachtviehmarkte in Wien.
2139 3—3

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, z jaką ten środek daje się assimilować przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały tej preparacji uznanie w całym świecie. Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (lencorrhee) a szczególniej zadziwiające sprawia skutki, kiedy idzie o rozwinięcie organizmu młodych panienek cierpiących bladaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonym i nżywa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, dla osób wątłych, dzieci i starców, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający. 1172 10—16

Dostać można **we Lwowie w apt. Z. Rukera, w apt. P. Mikolascha i w apt. A. Berlinera, w Brodach u p. Franzos.**

PASTYLKI przez GELIS & CONTÉ
przez cesarską Akademię medyczną uznane

Pastylki te uzyskały uznanie akademii w skutek licznych i przekonywujących doświadczeń, przedsiębranych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu), Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Conté, które najkorzystniej używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych i t. p. 1079 8—9

Pastylki Gelis et Conté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład w Paryżu Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera i Berlinera.**

2147 ***Nowo wynaleziony*** 3—6

BALSAM na OCZY
Marcina Reichel w Würzburgu.

Balsam ten na oczy ma dla swej doskonałej i niezawodnej skuteczności, jako środek leczący, tę cudowną własność, iż przy należytem użyciu nietylko skrofuliczne i reumatyczne zapalenia ócz leczy, ale nawet błonki z ócz, które w skutek dłuższego zapalenia na oczach się potworzyły, usuwa. Okazał się również ten balsam jako wyborny środek od tworzenia się w początkach bilma (katarakty) a niedawno temu setki osób, które prawie całkiem ociemniały, odzyskały wzrok napowrót. W dowód tego moglibyśmy tysiące świadectw przytoczyć.

Cena flaszki 1 złr. 50 cnt.

Do nabycia we Lwowie w aptece **A. BERLINERA dawniej Lanerego.**

Vernis de la Chine!

We Francji patentowany i poprawiany **lak do zapuszczania podłogi.**

Ten wyborny i niczem nie zastąpiony fabrykat, używany za najtrwalszy i najwykwintniejszy do zapuszczania podłóg, bez woni, prędko wysechający, jest w zapasie we flaszkach po 1 i 2 funtach. **Cena jednej flaszki wagi jednego funta kosztuje 80 cnt. w. a., bez flaszki 72 cnt. w. a.** Fabryka laku C. F. Delmicke w Berlinie. 2175 (2—6)

We Lwowie sprzedaje jedynie prawdziwy lak apteka A. Berlinera, dawniej Lanerego.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i myszy
za o mocą c. k. uprzywilejowanej trucizny namyszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza;** w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyl.** 2013 9—16

Na wystawie światowej odszczególniona, jako też od 24 lat w c. k. krajach koronnych uprzywilejowana a Przez medyczny fakultet za ZUPEŁNIE NIESZKODLIWA uznana

PASTA do ZĘBÓW i WODA do UST

Dra. Pfeffermanna, znajome we wszystkich państwach europejskich, jako najwyborniejsze środki do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą

Przestroga. Ponieważ w ostatnich czasach takie mnóstwo past i proszków mydlanych do zębów się pojawiło, przeto zmuszony jestem wyraźnie uprzeszać szanowną publiczność, aby każdy P. T. kupujący moją pastę (o której nieszkodliwości i wielu znakomitych przedmiotach już krocie tysięcy sądów wydano) dla uniknienia niemiłej omyłki wyraźnie żądał: PASTY do ZĘBÓW

Dra Pfeffermanna.

Składy główne we Lwowie: u p. Mikolascha, Z. Rukera, A. Berlinera apt., i w handlu galant. M. Dymeta 1006 41—48

Asygnacje kasowe.

Filia c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa zastawniczego
2193 (1—12) **we Lwowie,**

przyjmuje wkładki pieniężne za asygnacjami kasowemi, opiewającemi na imię lub okaziciela w kategorjach po

złr. 100, 500, 1000

z 30 dniowem wypowiedzeniem i z procentem 5½% rocznie. Asygnacje te kasowe mogą na żądanie być wypłacone w zakładzie centralnym w Wiedniu, bez potrącenia jakiejkolwiek należytości. Także Filia tutejsza przyjmuje asygnacje kasowe przy wpłatach w miejsce gotówki.

Zakład nie ręczy za autentyczność girów.

Zawiadomienie W przeciągu 30 dni będzie wyprzedany cały zapas gotowej bielizny dla mężczyzn dam i dzieci różnej wielkości w Central Depot der ersten und grössten Leinwäsche-Niederlage und Nähinstalt in Wien, Tuchlauben nr. 11, a to za połowę pierwotnej ceny. Za prawdziwość płótna, czystość, piękną robotę, i dobry fason daje się porękę, i każda kupiona sztuka któraby się nie podobała będzie napowrót przyjęta.

Gotowe koszule męzkie, najlepszej ręcznej roboty z bielonej przędzy gładkie	zamiast złr. 4.50 tylko złr. 1.50
w lepszym gatunku, z nakładkami	zamiast złr. 4.50 tylko złr. 2.20
irlandzkie lub rumburgskie	zamiast złr. 6.00 tylko złr. 2.80
rumburgskie z ręcznej przędzy	zamiast złr. 7.50 tylko złr. 3.50
najprzed. płótna rumb. roboty ręcz. zamiast złr. 10.00 tylko złr. 4.50	
Gotowe koszule damskie, najpiękniejszej roboty ręcznej i haftów.	
Gładkie ze sznurówką	zamiast złr. 4.00 tylko złr. 1.90
z płótna szwajcarskiego z nakład	zamiast złr. 5.20 tylko złr. 2.80
nowego fasonu z haftami w for serca	zamiast złr. 6.50 tylko złr. 3.50
Eugenii z haftem nowego fasonu	zamiast złr. 7.00 tylko złr. 3.50
Marie Antoinette ze stanikami	zamiast złr. 6.50 tylko złr. 3.00
Victoria haftowane w Valenrien	zamiast złr. 10.00 tylko złr. 7.00
Najnowsze negliże damskie i dla tryzowania.	
Negliżyki najnow. z najlep. perkalu	zamiast złr. 11.50 tylko złr. 5.50
z materji angielskiej haftowane	zamiast złr. 18.00 tylko złr. 8.50
Majtki damskie z Shirtingu	zamiast złr. 7.00 tylko złr. 2.80
pończochy z haftami	zamiast złr. 6.00 tylko złr. 2.80
gładkie	zamiast złr. 5.50 tylko złr. 2.80
Gorsety najmodniejsze haftowane	zamiast złr. 12.00 tylko złr. 5.50
Koszule damskie nocne z długiemi rękawami	po 3.50 do 4 złr.
2052 Kołnierzyki męzkie z najlepszego płótna 11—1. po 1 złr. 20 cnt. 1 złr. 50 cnt., rumburgskie po 2 złr. 20 cnt.	
Weby irlandzkie 48 łokci	zamiast złr. 34 tylko złr. 17
Weby rumburgskie 50 łokci	zamiast złr. 60 tylko złr. 26
Chustki do nosa półtuzina po 1. 50, 1.80 do 2 złr.	
Chustki w lepszym gatunku i batystowe półtuzina po 2 złr. i 2.50	
Za prawdziwość i czystość towaru ręczy się.	
Koszule, które dobrze nie przystoją przyjmują się napowrót.	
Koszule na wzory przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincji mogą być przesłane za zaliczką pocztową, przy zamówieniach na koszule męzkie uprasza się o przesłanie obwodu szyi.	

W skutek znacznego nagromadzenia podczas zimowej pory

OBUWIA
dla dam i dzieci,

postanowiłem sprzedawać takowe

po cenach fabrycznych

przyczem nadmieniam, iż wyrób mój wyłącznie z materji i skór zagranicznych, nadzwyczaj trwały, gustowny i podług najświeższych modeli wykonany.

Niemniej zwracam uwagę Szanownych Dam na

TRZEWIKI PARYZKIE

zalecające się gustownem wykonaniem, trwałością i nadzwyczajną taniością od złr. 2.80 do 3 złr.

Obuwie dla dzieci w rozlicznych gatunkach w cenie od 60 cnt. do 3 złr.
Butynki prónelowe, najmodniejsze od 3 złr. do 5 złr.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam dokładnie i spiesznie.

F. B. Hanicki
2164 5—7 we Lwowie, plac katedralny l. 31.

A. STEIFA SYNOWIE
we Lwowie przy ulicy Jezuickiej,

polecają Szanownej Publiczności świeżo nadeszłe towary,

po cenach następujących:

Parasolki	od	1 złr.	25 cnt.	do	10 złr.
Kapelusze męzkie	„	2 „	80 „	„	6 „
Buciki męzkie	„	3 „	40 „	„	7 „
„ **damskie**	„	1 „	30 „	„	7 „
„ **dziecinne**	„	— „	60 „	„	4 „
Krawatki różnego rodzaju	„	— „	14 „	„	5 „

i proszą o łaskawe względy. 2171 (4—6)

A l'empereur romain. Vienne. Place St. Etienne.
2162 4—8 (Zum römischen Kaiser. Wien. Stefansplatz.)

CHOIX IMMENSE
de nouvelles étoffes du printemps et de l'été.

Linos anglais par aune viennoise	30	cent. autr.
Linos anglais „ „	50	
Gaze de Vienne „ „	50	
Grenadine Rayé „ „	75	
Mohairs anglais imprimés „	80	
Toile de Chine, par aune 1 fl. et 1 fl. 25 cnt.		

Note: Toutes les etoffes annoncées sont de premier choix et de première qualité, et on les vend au moindre prix que celui de fabrique.

Nous possedons toutes les étoffes annoncées ci-dessus a partir du premier avril 1866.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 77 „GAZETY NARODOWEJ“.

Obecne położenie.

Dla dokładniejszego zrozumienia dzisiejszej sytuacji w sporze między Austrją a Prusami, trzeba się cofnąć o trzy miesiące.

Prusy w styczniu wysłały notę do Wiednia, w której żądały niby ścisłego wykonania ugody gasteinskiej, w samej rzeczy zaś temi żądaniami obalały tę ugodę i przygotowywały zupełne zagarnięcie księztw. Austrja odpowiedziała odmownie na wszystkie punkta, oświadczając iż ugody gasteinskiej trzymać się będzie ściśle.

Wtedy Prusy poczęły grozić gwałtami w Holsztynie. Król wydał znany ukaz z 11. marca, przeciwko tym coby śmieli słowem, pismem lub czynem popierać w Szlezwiku i Holsztynie innych prócz Prus pretendentów do tych ziem. Grożono mięszaniem się w rządy austrjackie w Holsztynie. Obsadzono etapy holsztyńskie, wzmocniono siły morskie w Kiel, zabierano się do napadu i uwięzienia księcia Augustenburga, do uwięzienia innych obywateli holsztyńskich. Brygada austrjacka, w Holsztynie załogująca, nie byłaby w stanie oprzeć się tym gwałtom, a w razie oporu, obskoczona od Prusaków, musiałaby ustąpić lub się poddać. Prusy takim gwałtem przyszłyby do posiadania Holsztynu bez wystrzału prawie. Honor austrjackiej armii był narażony, a o odebraniu napowrót Holsztynu, potrzebaby długą wojnę toczyć. Gdy zaś fakta dokonane wielką grają rolę w dyplomacji, więc łatwo było Prusom tym sposobem przyjść i do Holsztynu i do Szlezwiku bez wojny.

Aby temu zapobiedz, Austrja gromadziła odtąd w Krakowie, Czechach i na Morawii wojska. W razie gdyby Prusy dopuściły się gwałtów w Holsztynie, Austrja nie mogąc ich tam odeprzeć, mogłaby oddać wet za wet w Szląsku pruskim. Ruchy i koncentracje wojsk austrjackich nie odbywały się w zamiarze zaczepnej wojny, ani też z obawy napadu Prusaków na Austrję, ale były zaszachowaniem pruskich ruchów i zamysłów w księztwach. Gdyby była Austrja tej demonstracji nie przedsiębrała, już dzisiaj podobno byłaby austrjacka brygada Kalik wyrzucona z Holsztynu, i Prusy ogłosiłyby przyłączenie księztw do monarchiii pruskiej. A z dokonaną aneksją dałyby sobie w drodze dyplomatycznej prędzej radę.

Lecz ta czysta demonstracja, nie mająca nic innego na celu, jak powstrzymanie Prus od gwałtów w Holsztynie, posłużyła Prusom za pretekst do dalszych kroków. Wprawdzie od rozpoczęcia ruchów wojskowych na granicach północnych Austrji, przycichły pruskie pogróżki w Holsztynie, bo gabinet berliński dobrze zrozumiał, co te ruchy znaczą. Ale król pruski i p. Bismark bardzo trafnie ocenili, że powstrzymanie Prus w zaborze księztw, byłoby upokorzeniem Prus. Zanadto daleko wysunęły się Prusy, aby módz z honorem zaprzestać dalszych kroków, i to jeszcze nie z własnej prawie woli, lecz jakby w skutek demonstracji austrjackiej i ustawienia kilku pułków austrjackich u granicy pruskiej. Tu już i honor wojskowy Prus był zaangażowany!

Jakby więc nie pojmowano, iż koncentracja wojska austrjackiego odbywa się tylko z obawy gwałtów pruskich w Holsztynie i niema bynajmniej charakteru zaczepnego, zapytuje gabinet pruski w Wiedniu, co znaczą te uzbrojenia? Odpowiedzią hrabiego Mensdorffa Prusy się nie zadowalniają, lecz decydują się i z swej strony wystawić armię na południowych swych granicach. Król daje rozkaz uruchomienia trzech korpusów i posunięcia ich do Szlązka. Od razu więc Prusy armię swą stawiają na stopę wojenną, (czego Austrja nie uczyniła, gdyż ani o jednego żołnierza nie powiększyła liczby żołnierzy) i od razu trzykroć większą siłę przeciwstawią austrjackiej.

I znowu poseł austrjacki w Berlinie, zapytuje pana Bismarka, co znaczy ta mobilizacja armii, zakupno koni pod artylerję, posuwanie się trzech korpusów ku granicom Austrji? Zapewne pan Bismark odpowiedział, iż jest to tylko skutek austrjackich koncentracyj u granicy Prus. I zapewne znowu Austrja będzie musiała powiększyć odpowiednio do pruskiej mobilizacji, swe wojska w Czechach, Morawii i Krakowie, i powołać urlopników i rezerwy, na co znowu odpowiedzą Prusy dalszych korpusów mobilizacją i powołaniem landwery.

Ale wojska pruskie i austrjackie mogłyby długo stać naprzeciw siebie, a żadnoby nie uderzyło pierwsze. Jeżliby przyszło do wojny, to powód dany będzie albo w Rzeszy, albo w Holsztynie. W Rzeszy zechcą Prusy zająć pozycję wojskową w mniejszych państwach niemieckich, gdyby n. p. Saksonia, Bawarja, Wirtemberg zaczęły także, dla zachowania zbrojnej neutralności, mobilizować swe pułki i wiązać się między sobą do solidarnego utrzymania związku. W Holsztynie mogą Prusy usiłować chwycić rządy w swe ręce. W obudwu tych wypadkach Austrja zmuszona byłaby uderzyć pierwsza, aby się nie dać oskrzydlić.

Rzeczy tak obecnie stoją, iż wojna jest prawdopodobną, jeźli dyplomacja nie użyje nadzwyczajnych środków do jej powstrzymania. Zwykłemi środkami dyplomatycznemi spór nie da się załatwić. Anglia usiłowała do takiego nadzwyczajnego środka skłonić Francję. Donoszono nawet, że ją skłoniła, i że oba mocarstwa zachodnie wysłały notę wspólną do Berlina i Wiednia, i że wspólnie obu mocarstw posłowie ją wręczyli. Dzisiaj rzecz się wyjaśniła. Francja nie przystała na wspólną notę, ani też w tej nocie nie chciała tak daleko w groźbach się posunąć, jak pragnęła Anglia. Zaledwie przystała na bardzo oględne noty identyczne, zupełnie podobne do owych, które Anglia i Francja wysłały przed wojną duńską.

O kongresie, jako dalszym nadzwyczajnym środku dyplomatycznym dla zażegnania wojny, znowu przycichło. Każde z mocarstw oświadczyć miało, że godzi się na konferencję czy kongres, ale każde inne stawia warunki. Anglia chciałałaby kongres ograniczyć do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Tak samo ma oświadczać się Austrja. Prusy przeciwnie radeby i sprawę włoską i sprawę Rumunii razem traktować, a wykluczać mają polską. Tak samo jak Prusy, ma się wyrażać i gabinet petersburgski. Francja przeciwnie nie przyjmuje żadnych warunków, lecz pragnie aby dla kongresu pozostawiono zupełną swobodę traktowania tych wszystkich spraw, których traktowanie okaże się potrzebnem. Nie ma więc zgody na kongres!

Jak sprawa stoi z przymierzami stron, spór wiodących, dotąd nie jest jasnem. Donoszono wprawdzie z Berlina i Florencji, że obadwa dwory zawarły między sobą odporno-zaczepne przymierze, lecz wiadomość ta widocznie dla demonstracji zmyślona. Tak jeszcze z rozumu dyplomatycznego nie są obraue Włochy, aby łowiły ryby przed niewodem i wyrzucały na mobilizację armii swej kilkadziesiąt a może kilkaset milionów, poczem Prusy mogłyby pogodzić się z Austrją, skorzystawszy z krótkowidzenia Włoch. Gdyby wojna między Austrją i Prusami wybuchła prawdopodobnie przyjdzie do przymierza Prus z Włochami, ale nie może takowe być zawarte przed wybuchem wojny. Na korzyść Prus nie będą demonstrować Włochy, i nie będą wydawać setki milionów. Taka przedwczesna pomoc zaszkodzićby mogła nawet samym Włochom. Prawdopodobniejsza jest wiadomość, iż Francja i Włochy usiłują korzystać z położenia Austrji i wymódz od niej ustępstwa, a Austrja ma się skłaniać nawet do tych ustępstw i do pogodzenia się z Włochami, aby módz wystąpić energicznie i wszystkiemi siłami przeciw niebezpieczniejszym jeszcze dla niej Prusom.

Przegląd polityczny.

Morawska Orlice utrzymuje, że według wiarogodnych doniesień z Pragi będzie **sejm czeski** w październiku znowu zwołany, a to głównie dla załatwienia sprawy zmiany ordynacji wyborczej.

W sprawie **węgierskiej** ogłosiła ministerjalna *Constitutionelle Oesterreichische Zeitunng.* artykuł ważny, bo powiada w nim, że nie dla tego jest rząd przeciwny ustawom z r. 1848, iż one ustanawiają dla bezpieczeństwa autonomii węgierskiej osobne odpowiedzialne ministerstwo, gdyż rząd nic przeciw takiej odpowiedzialności nie ma, lecz jest jedynie dla tego przeciwnym ustawom wspomuianym, iż one ograniczają, a właściwie znoszą zupełnie władzę wykonawczą monarchy, oddając króla niejako pod kuratelę palatyna. Cały artykuł wspomniany, jeżeli jest istotnie, jak utrzymują, wyrazem zapatrywania się rządu na sprawę ustaw z r. 1848, dowodzi, że rząd nie jest przeciwny w zasadzie przywróceniu węgierskiego ministerstwa odpowiedzialnego, a nie chce tylko palatyna, a więc urzędowania minist. węgierskiego w Peszcie. Organ ministerjalny przyznał tu po raz pierwszy, że rząd nie sprzeciwia się utworzeniu osobnego odpowiedzialnego węgierskiego rządu ministerjalnego, a tem samem ułatwił już wielce pojednanie się Węgier z koroną.

Sejm zagrzebski nie zbierze się zapewne d. 1. maja napowrót, gdyż deputacja regnikolarna kroacko-slawońska dopiero d. 15. bm. do Pesztu wyjedzie, a narady tej deputacji trudno, aby za dwa tygodnie się skończyły.

W sprawie **sporu prusko-austrjackiego** przyniosły dzienniki wczorajsze i dzisiejsze kilka ważniejszych wiadomości. Tak pisze berlińska *Kreuzztg.* z dnia 31. marca: Przesilenie jest bardzo groźnem. To co się dzieje w księztwach, nie jest treścią lecz jedynie objawem starcia. *Kreuzztg.* stawia cały szereg pytań, wystosowanych do gabinetu wiedeńskiego: Czy Austrja chce trwać dalej w złudzeniu, że zajmować lub odzyskać może nad Prusami rodzaj nibyto cesarskiego stanowiska? Starcia w księztwach i kwestja niemiecka nie są właściwie powodem sporu, lecz politycznym wrzodem do pęknięcia dojrzałym, w którym nagromadzona jest materja chorobliwa, nietylko Niemiec, lecz całej Europy. Zupełna, gruntowna kuracja jest możliwa tylko przez wyleczenie ogólnego chorego położenia, a nie przez operację lokalną. Dowodem tego konwencja gasteinska, która chorobę tylko zwiększyła. Mimo to nie wątpi jeszcze *Kreuzztg.* w możliwość utrzymania pokoju.

Położenie Niemiec i Europy jest w ogóle takie, że żaden monarcha nie dobędzie oręża, póki wszelkich innych środków nie wyczerpie.

Redakcje dzienników pruskich otrzymały rozkaz z prezydjum policji, nie podawać żadnych wiadomości o ruchach wojsk pruskich.

Gazeta Kolońska konstatuje, że rokowania rządu austrjackiego z państwami średniemi nie zostały bez skutku, a zarazem podnosi zupełną gotowość do wojny armii pruskiej.

Telegramy paryzkie z dnia 31. marca zaprzeczają doniesieniom o zawarciu przymierza prusko-włoskiego. Utrzymują, że Francja skłania gabinet włoski do utrzymania neutralności, za co miała Austrja zapewnić ze swojej strony pewną powolność w sprawie weneckiej. Przedmiotem ostatniej konferencji księcia Metternicha z panem Drouin de Lhuys miała być ta sprawa. Inny telegram donosi, że ks. Napoleon udał się do Florencji w misji ważnej, celem porozumienia się z królem Wiktorem Emanuelem na wypadek wojny. *Morn. Post* utrzymuje także, że przymierze włosko-pruskie jest niemożliwem.

Z Berlina donoszą pod dniem 30. bm., że jeneralna komenda trzeciego korpusu armii zarządziła na d. 2. kwietnia w Berlinie i Perlenburgu, a d. 3. bm. w Frankfurcie nad Odrą i Jüterboku publiczne jarmarki w celu zakupna koni dla artylerji i pociągów pruskich. Telegramy z Hamburga donoszą, że w Szlezwiku i Lauenburgu zakupił rząd pruski bardzo znaczną liczbę koni. Znaczna liczba statków pruskich, stojących koło Gdańska, otrzymała rozkaz udania się na morze. Niemieckiej *Kiel. Ztg.* piszą, że z Berlina nadszedł do Kielu rozkaz, by wszystkie pruskie statki wojenne jak najspiesznie postawiono na stopie wojennej.

Dzienniki bawarskie donoszą, że p. Pfordten odpowiedział na ostatni okólnik pruski, powołując się na §. 11 ustawy związkowej i na §. 19, według którego ten członek Związku, który drugiego członka napastuje, zrywa związek. Dzienniki wiedeńskie, podając o tem wiadomość, wyrażają nadzieję, że wszystkie państwa średnie podobną dadzą odpowiedź.

Nota pruska, wysłana pod d. 24. marca do średnich i drobnych państw niemieckich, przedstawia, że Austrja, nie prowokowana przez Prusy, zarządziła uzbrojenia, zagrażające granicom pruskim; w skutek tego muszą się i Prusy zbroić wzajemnie, aby nie popadły znowu w takie położenie jak 1850 r. Nota wzywa posłów pruskich przy wspomnianych dworach do dania potrzebnych wyjaśnień, aby przygotowania Prus w prawdziwem wystawione były świetle. Dalej nota mówi:

„Prócz środków gwoli zabezpieczenia się na razie, wymaga sytuacja nieodzownie, pomyśleć o przyszłości i oglądnąć się za gwarancjami, dającemi Prusom te rękojmie, których nadaremnie szukaliśmy w przymierzu z Austrją, którym nawet Austrja zagrażała. Stanowisko Prus, ich cecha niemiecka, niemiecki sposób myślenia ich monarchów, znicwalają Prusy do szukania tych gwarancyj przedewszystkiem w Niemczech. Prusy będą zawsze przedewszystkiem na gruncie narodowości niemieckiej usiłowały znaleźć zabezpieczenie narodowej niepodległości. Przytem zawsze się nasuwa uwaga, że Rzesza w swej obecnej postaci nie jest dostateczną do owego celu, do polityki czynnej. Rzeczywistego antagonizmu między Prusami i Austrją instytucje Rzeszy wytrzymać, a starciu zapobiedz i pokonać go nie zdołają. W tej chwili nie możemy pokładać zaufania w skuteczną pomoc Rzeszy na wypadek, gdyby na nas uderzono.“

„Przy każdym ataku są Prusy na razie tylko na swe własne siły ograniczone, jeźli niezwyczajnie dobra wola pojedyńczych rządów Rzeszy nie poruszy na ich wsparcie środków, któreby w zwyczajnej drodze bundestagowi zbyt późno nadejść mogły. W obecnem położeniu swojem pytają Prusy swoich spółczłonków Rzeszy, czy i o ile na dobrą ich wolę liczyćby mogły. Ten i ów członek Rzeszy ma może w niniejszej chwili tę wolę, ale to nie uspakaja Prus co do niebezpieczeństw na przyszłość, gdyż obecne położenie Rzeszy wyklucza możliwość, dokazania tej dobrej woli czynem. Prusy muszą przeto dążyć do odpowiedniej stosunkom realnym reformy Rzeszy. Do tego są Prusy tem więcej zniewolone, im mniej zadowalającą otrzymają odpowiedź na powyższe pytanie. Już przez samo położenie geograficzne, interesa Prus są zupełnie te same co Niemiec. Położenie Prus, gdy nie są pewne Rzeszy, jest mocno zagrożone. Dola Prus pociąga za sobą i dolę Niemiec. W razie zniszczenia sił Prus, jużby bez wątpienia Niemcy w polityce europejskiej mogły brać udział tylko bierny. Zapobiedz temu jest świętym obowiązkiem wszystkich rządów niemieckich. Związek niemiecki, w obecnej swojej postaci, nie uchowałby Niemiec przy kryzach europejskich od losu Polski.“

Gabinet pruski zastrzega sobie jeszcze poczynienie innych oświadczeń, i uprasza na razie o odpowiedź na powyższe zapytanie, czy i o ile mogą Prusy liczyć na wsparcie w razie, gdyby Austrja na nie uderzyła, albo gdyby Prusy jawnemi groźbami Austrji zmuszone były do wojny. Tak podają treść tej noty telegramy berlińskie podług *National Ztg.* Lipska *D. Allg. Ztg.* podaje wersję, w części dokładniejszą, a w części odmienną. I tak według niej, zbrojenia Austrji są tak niewątpliwe, że Prusy mogą dołączyć do noty wykaz pojedyńczych koncentracyj wojska austrjackiego. Prusy opierają się na pokoju wiedeńskim i umowie gasteinskiej, której wykład austrjacki daje Prusom powód do wielu żałob; co mianowicie uczyniły w nocie z dnia 26. stycznia, której słusznych żądań Austrja wcale nie wysłuchała, i odtąd też Prusy zerwały z nią wszelką komunikację pisemną. Burdy żydowskie w Czechach nie mogą służyć za powód owych koncentracyj. Według tej wersji, nota pruska uderza nie na instytucje Rzeszy w ogóle, ale na jej organizację wojenną. Jutro jednak otrzymamy zapewne dosłowną treść tej noty.

Francja. Słychać, że cesarz zamyśla tego roku objeżdżać Francję, jak zeszłego Algierję. W wielką środę podpisali reprezentanci mocarstw europejskich akt regulacji żeglugi na dolnym Dunaju. Cel wyjazdu ks. Napoleona do Włoch nie jest wiadomy; z wszelką jednak pewnością utrzymuje się wiadomość, że przed wyjazdem miał książę bardzo długą i żywą konferencję z cesarzem, zatem i cel podróży księcia musi być bardzo ważny. Półurzędowe organa francuskie upominają ciągle do pokoju w sprawie prusko-austrjackiej i podnoszą, że Francja jest przygotowana na wszelkie wypadki. Francja, jak się zdaje, nie przystała na propozycję angielską wysłania noty wspólnej do Wiednia i Berlina; i upomnienia, jakie posłowie francuzcy przy tych dworach złożyli, nie były pisemne, ale tylko ustne.

Anglia. Przeciw agitacjom torysów szef radykalistów, Bright, zadowolony pomnożeniem liczby wyborców o 900.000, według rządowego wniosku reformy wyborczej, popiera rząd usilnie. Odezwa, którą wydał do mityngu reformistowskiego w Birmingham, aby poprzeć rząd demonstracjami walnemi, nie pozostała bez skutku. W Londynie przygotowują olbrzymią manifestację na d. 12. bm., w którym to dniu rozpoczną się w parlamencie obrady nad bilem. Organizuje się w tym celu walna procesja, w której wezmą udział zastępcy wszystkich komitetów robotniczych. Około 100.000 osób ma się ze wszystkich punktów Londynu ściągnąć pod gmach parlamentu; każdy komitet będzie niósł sztandar z napisem: „My chcemy reformy.“

Rumunia. Konferencja paryzka nie idzie wcale, jak donoszą do *Presse*, po myśli, owszem cały tok rozpraw poniekąd się zatrzymał, bo cała sprawa weszła znowu w stadjum układów, z odwoływaniem się nieustannem do gabinetów. Zdaje się jednak, że układy te, toczące się głównie i bardzo żywo między mocarstwami zachodniemi i Austrją, mają na celu porozumienie się co do jednobrzmiących nowych instrukcyi, o które członkowie konferencji upraszali. Reprezentant Turcji okazuje widoczną skłonność, iść ręka w rękę z reprezentantem Moskwy, br. Budbergiem.

Nowy spór zagraża nie pokojowi Europy, ale Europy i Ameryki. Według ostatnich doniesień z Londynu, panują tam wielkie obawy z powodu zawikłań, jakie między Anglią i Stanami Zjednoczonemi w skutek zachodów fenistowskich w Ameryce nastąpić mogą. Wiadomości z Kanady opiewają coraz groźniej. Do Kanady i reszty posiadłości angielskich na granicy Stanów Zjednoczonych Anglia wysyła wojska; ludność tych krajów sama się zbroi, rząd zamierza zawiesić ustawę o nietykalności osobistej. Liczba fenistów miała w Ameryce wzróść do 200.000; feniści mają ogromne sumy do rozporządzenia i posiadają sympatję całego Nowego Jorku. W kongresie washingtońskim liczą wielu przyjaciół, tożsamo w senacie, a rząd dotychczas bynajmniej im nie przeszkadza. Gabinet londyński wysłał najformalniejsze instrukcje do swego posła w Washingtonie. Poseł ma zażądać, aby rząd Stanów Zjednoczonych wszelki nieprzyjacielski zamach fenistów na Kanadę natychmiast przytłumił. Ma on postępować uprzejmie, ale stanowczo. W razie, gdyby rząd washingtoński odmówił, mają być dyplomatyczne stosunki między Stanami Zjednoczonemi a Anglią zerwane.

Zwracamy uwagę na ten spór możliwy. Wiadomo bowiem, w jak ścisłych stosunkach zostają stany Zjednoczone z Moskwą, i w razie zerwania Anglii ze Stanami Zjednoczonemi, mogłaby Moskwa bezpieczniej zająć się sprawą wschodnią.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z pode Lwowa d. 2. kwietnia.

(*n*) *Gazeta Narodowa* wyjaśniła znaczenie zarzutów, które ks. Kuziemski w imieniu frakcji klerykalnej, wytoczył przeciw kanclerstwu. Ale te zarzuty są tylko pozorne. Najważniejszego i istotnego ledwie kilkoma słowami dotknął ks. Kuziemski. Frakcja klerykalna obawia się, aby hrabia Gołuchowski nie został kanclerzem. To jest prawdziwa jej opozycji przyczyna. Reszta zarzutów to tylko przyczepki.

A dla czego ks. Kuziemski i jego frakcja tak obawia się hr. Gołuchowskiego?

Gdy Schmerling objął ministerstwo stanu po hr. Gołuchowskim, wydano z tego ministerstwa wszystkie papiery, relacje, plany i td. hr. Gołuchowskiego, tej frakcji klerykalnej się dotyczące. Frakcja klerykalna wydrukowała to wszystko w osobnej książce, wraz z uwagami. Tam więc szukać powodów, dla których przeciwna jest kanclerstwu hr. Gołuchowskiego.

Jako namiestnik nie pozwolił hr. Gołuchowski wprowadzić graždanki moskiewskiej do szkół ludowych i średnich w Galicji. Również czuwał nad tem, aby w książkach szkolnych nie używano moskiewskiego lub zmoskwiconego języka. Gdy minister oświecenia, hr. Thun, powziął myśl, aby w szkołach ludowych i średnich uczono języka ruskiego czcionkami łacińskiemi, i w tym celu zesłał sekretarza ministerstwa do Lwowa, i zwołał komisją, z Rusinów złożoną, do narad nad tym przedmiotem, hr. Gołuchowski popierał tę myśl ministra, również jak ją popierali i ci Rusini członkowie komisji, którzy nie należeli do frakcji klerykalnej. Hrabia Gołuchowski przesłał był memorandum do ministerstwa, w którem odsłonił machinacje moskiewskie między frakcją klerykalną w roku 1854 i 1855, i zwrócił uwagę rządu na zagrażające ztąd dla Austrji niebezpieczeństwo.

Oto są *gravamina* frakcji klerykalnej przeciw hr. Gołuchowskiemu. Pragnął on, aby Ruś została Rusią, aby nie łączyła się z Moskwą, aby nie przyjmowała graždanki i moskiewskiego języka. Polacy obwiniali go, iż usiłując wprowadzić alfabet łaciński do ruskiego języka, ułatwić pragnie dźwignięcie się Rusi, ruszczenie się Polaków na Rusi, podczas gdy takowa zachowując azbukę, nie może żadnego uczynić postępu, oddzielona chińskim murem od cywilizacji. Zaślepiona zaś frakcja klerykalna widziała w tem zamach na Ruś, gdyż ona w azbuce upatruje swoją siłę!

Oto są te krzywdy, które hr. Gołuchowski wyrządził Rusinom! Nie wypowiedział zaś ich ks. Kuziemski, albowiem dzisiaj w sferach wyższych urzędników w Galicji, i w ministerstwie samem panuje przekonanie, że odstąpienie p. Schmerlinga od tego kierunku co do Rusi, którego trzymał się hr. Gołuchowski jako namiestnik i minister stanu, najszkodliwsze dla państwa wywołało skutki. Teraz już i najwięcej

uprzedzony biurokrata poznaje, iż przewidywania hr. Gołuchowskiego były bardzo uzasadnione. Za rządów Schmerlinga wprowadzono grażdankę i skoropis moskiewski do szkół, za grażdanką i skoropisem i moskiewski lub zmoskwicony język, a nareszcie na walnem zgromadzeniu członków Matycy ruskiej we Lwowie, w przeszłym roku uchwalono, aby nie używać języka balickoruskiego w pismiennictwie, lecz moskiewskiego!

Pisaliście w wstępnych artykułach, że oparcie zarzutów przeciw kanclerstwu na komunizmie i demagogii, posłuży silnie do wykazania przed rządem potrzeby kanclerstwa dla Galicji. Jadowita opozycja frakcji klerykalnej przeciw hr. Gołuchowskiemu jeszcze więcej powinna otworzyć oczy koronie. Jako namiestnik i minister stanu odpierał hr. G. moskiewskiego ducha od Rusi galicyjskiej, starał się ją tak odrębnie postawić aby nic wspólnego nie miała z Moskwą, aby Moskwa żadnego do niej nie miała przystępu. Zgrzyt frakcji klerykalnej na samo domniemywanie, iż w razie, gdyby Galicji nadano kanclerstwo, mógłby być mianowany hr. Gołuchowski, i mógłby potem tę samą względem Rusi galicyjskiej zachowywać antimoskiewską politykę, jest najoczywistszym objawem, jakim ta frakcja klerykalna przejęta jest duchem.

Wiedeń d. 1. kwietnia.

△ Dziwiła się w swoim czasie Europa, jak śmiał reprezentant Moskwy, Menżyków, wystąpić wobec państwa niezależnego, jakiem jest Turcja tak gburowato, i jak śmiał wyraźne fałsze wystawiać za prawdę i gravamina swoje opierać na faktach zmyślonych, i widocznie ad hoc przekręcanych.

Tłumaczono i usprawiedliwiano nareszcie to wszystko nizkim stopniem oświaty stron, i niejako azjatyckiem usposobieniem i charakterem Menżykowa.

Ale cóż powiedzieć o pretensjonalnem wystąpieniu Prus przeciw Austrji? o przekręcaniu faktów? o podstawianiu nieprzyjaźnych intencyj? krótko, o postępowaniu Prus a la Menżyków wobec Austrji, wśród cywilizowanej Europy w 19. wieku? Tłumaczyć tego niepodobna, zrozumieć jednak łatwo jeżli się wie, że duszą gabinetu berlińskiego jest ten sławny pan Bismark, który publicznie przyznał się do zasady: „siła stoi nad prawem,“ co odnośnie do dzisiejszych okoliczności znaczy tyle jak: „fałsz byle oparty na sile, stoi nad prawdą.“

„Fetiszyzm“ si y ma dużo zwolenników na tym padole płaczu; mieliśmy na to plastyczne dowody w ubiegłych latach... ale arcykapłanem tego kultu jest niezaprzeczenie p. Bismark.

Czy tym razem się okaże jasnowidzącym? czy mu jego „bożek“ dopisze? okaże skutek.

Faktem jest, że Prusy wystawiają Austrję, jako państwo wyzywające do boju; chcą światu wyperswadować, że Austrja się tylko zbroi, i że Prusy muszą się gotować do odparcia napadu.

Nie wspominają wprawdzie o przedmiocie oporu, ale to uważają za zbyteczne. Pozór i fałsz wystarczają, pocóż tu szukać prawdy?....

Austrja i Prusy wspólnie prowadziły wojnę, odebrały królowi duńskiemu dwa księztwa Szlezwik i Holsztyn: cóż naturalniejszego dla Prus, żeby Prusy same zabrały dla siebie zdobycz, a że Austrja na to przystać nie chce, więc ją zmusić: o pozór nie trudno.

To szukanie pozorów i bicia z nich monety „prawdy“ jest tradycyjnem w Prusiech. Panujący tego państwa posługiwali się nie od dziś surogatami prawdy. Jeszcze w r. 1771 przed rozbiorem Polski, uciekano się do podobnych środków. Tak n. p. pisał król pruski do swego ambasadora Solmsa w Petersburgu pod dniem 20. lutego 1771 z okazji, i ze względu na przyłączenie ziemi Spiskiej przez Austrję do Węgier: „Jeźli Austrja tę posiadłość zatrzyma, to i ja muszę jakąś część Polski wziąć, praw dawnych zapewne stare archiwa mi dostarczą.“ — To samo się działo w kwestji duńskiej, gdzie wprzód Prusy głosiły, jakoby szły w obronie ks. Augustenburga, a potem wynalazły *ad hoc* zdanie swych jurystów (Kron-Juristen), którzy wynicowawszy prawdę, wydobyli na wierzch: Prawo Prus do księztw zabranych.

Wiadomości najnowsze powiadają, że Prusy mobilizują, że w notach dyplomatycznych zapytywały wszystkich członków Rzeszy niemieckiej, czy będą z niemi trzymały w razie konfliktu, czy nie. Bawarja odpowiedziała, iż podług prawa związkowego (Bundes-Acte), ten winien, który pierwszy zaczepi.

Dziennniki tutejsze podają telegramy z Florencji i z Berlina, że przymierze zostało zawarte między Włochami i Prusami w tych dniach.

Czy do dzisiejszych okoliczności da się zastosować, co Karol Vogt opowiada, (jako zdarzenie ostatnich lat), niewiem, ale wiele jest prawdopodobieństwa w tem, że i dziś mogłoby się coś podobnego wydarzyć.

Przed ugodą gasteinską toczyły się rokowania między temi samemi państwami.

Wiadomo, że Prusy zwinęły chorągiewkę i odwróciły się od Włoch po zaspokojeniu swych pretensyj w Gastein.

Rząd włoski zasięgał rady u gabinetu Tuilerjów, jaką zająć mają pozycję Włochy wobec wojny między państwami niemieckiemi. P. Drouin miał odpowiedzieć: „Jeźli zawrzecie traktat zaczepny i odporny z Prusami, przedewszystkiem żądajcie gwarancji, żeby was Prusy nie osadziły na koszu, — mogłyby się bowiem porozumieć z Austrją i zakończyć wojnę bez was.“

„Żądajcie parę fortec nadreńskich. Prawda, że nie macie zbytnich sił wojskowych, aby obsadzić należycie przestronne fortece. Ale my wam zrobimy tę przysługę, i damy naszą t. j. francuzką załogę do fortec pruskich.“

Z Bukaresztu donoszą, że rząd prowizoryczny rozwiązał starą Izbę a rozpisał wybory do nowej, która ma się zebrać w dni 40.

N. fr Presse w długim artykule, napisanym z żółcią, ale bardzo słabo i z wielką nieznajomością rzeczy wystąpiła przeciw sejmowi galicyjskiemu.

Między innemi powiada, że gdyby był mianowany kanclerz nadworny dla Galicji, państwo (Reich) niedopłacałoby $2^1/_2$ miliona do funduszu indemnizacyjnego. Nie wie zapewne, że rząd biurokratyczno centralistyczny zrobił wyjątek tak anormalny dla Galicji *ad captandam benevolentiam* jednej klasy; że ubytek, jaki się okazuje, zapisać należy na rachunek tej moralnie nieokreślonej wielkości, którą Niemcy nazywają *höhere Staatsraison*.

Dodam jeszcze, że w tym artykule także na ulubionych insynuacjach policyjno-biurokratycznych nie zbywa; żyłka czernienia, podejrzywania, jest wspólną i policyjnym i pseudoliberalnym organom. Do ich szczęścia i chwały należy chwila, w której choć na wiatr mogą podsunąć przeciwnikom słowa bez myśli i prawdy: „Sonderstellungs-“ i „Seperationsgelüste.“ I tu się starą myślą starej biurokracji posługuje „nowa“ *Presse*, która prócz tego nazywa się „wolną“.

Kronika.

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji, wpłynęło za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* od p. Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa 10 tal. i od p. Moszczeńskiej z Wiatrowa 5 tal. Ogółem wpłynęło za pośrednictwem tego dziennika z Wielkiego księztwa Poznańskiego do 30. marca 92 tal.

— **Nominacja.** *Gazeta Wiedeńska* ogłasza w części urzędowej, że sekretarz ministerstwa sprawiedliwości, Jan Wierzbicki, został mianowany radcą lwowskiego sądu wyższego we Lwowie.

— **Z nad Bugu.** Gmina Podhorce w obw. złoczowskim, powiecie oleskim podała do sejmu pierwszą prośbę o zapomogę pod dniem 26. lutego b. r pres. w centralnej komisji zapomogi d. 28. lutego br., którą komitetowi zapomogi oleskiemu doręczono dnia 23. marca b. r. Członek komitetu pan Józef Skrzyszowski, właściciel dóbr z Sewerynki, d. 23. marca br. pisemnie zawiadomił wójta z Podhorzec, Filipa Ilków, że d. 26. marca br. przybędzie do gminy, aby na miejscu zbadać i sprawdzić podany przez tę gminę wykaz włościan do zapomogi; tem bardziej spieszył się p. J. Skrzyszowski do tej czynności, ponieważ już poprzednio zgłaszali się wójt i pełnomocnicy tejże gminy osobiście w tej sprawie do niego i tenże wiedział, że gmina, pod górą spadzistą rozprzestrzeniona, istotnie nieurodzajem dotkliwie była dotkniętą.

Pan Skrzyszowski przybywszy na miejsce nie zastał nikogo z gminy Podhorce. Wróciwszy do domu zastał tamże kartkę z 26. marca r. b. przez wójta Filipa Ilków podpisaną tej treści: (Oryginał znajduje się w aktach komitetu) „Wny JW. p. Skrzyszowski Wny pan i Dobr. w Sewerynce. Wielmożny Panie Dobr.! W pokorze podpisany zawiadamia Wgo P. Dobr., że dziś t. j. w poniedziałek mam być w Olesku na komisji i deputowanych nie ma w domu — przeto raczy Wny P. Dobr. jeżeli łaska, to prosi gmina do Podhorzec na środę. Podhorce dnia 26. marca 1866. Filip Ilków wójt m. p.

Członek komitetu w c. k. urzędzie powiatowym dowiedział się, że żadnej komisji nie było ani cytacji.

Pomimo tego członek komitetu wybiera się na 28. marca r. b. t. j. na dzień, przez gminę Podhorce oznaczony. W tem wójt Podhorecki nadesłał 27. marca r. b. powtórnie kartkę ddto 27. marca r. b., w której prosi o przybycie pana Skrzyszowskiego na 29. marca r. b. następującej treści: „Wny Pan Skrzyszowski Wny P. i Dobr. w Sewerynce. Wielmożny Panie Dobrodzieju! Upraszamy o łaskę aż w 29. marca we czwartek do nas przybyć. Podhorce dnia 27. marca 1866. *Filip Ilków* wójt m. p.“

Pan Skrzyszowski członek komitetu według życzenia gminy zjechał 29. marca o 9tej przed południem do Podhorzec — lecz do godziny 12tej nie przybyli ani wójt ani pełnomocnicy, ani członkowie gminy, nawet i ci nie przybyli, którzy sami potrzebowali zapomogi i o nią usilnie ustnie upraszali pierwej. Pan Skrzyszowski nareszcie dowiedział się na miejscu od dwóch członków gminy, „że wójt Podhorecki zakazał wszystkim członkom gminy, by żaden z nich nie ważył się zgłaszać do członka komitetu o zapomogę.“

Po tem wszystkiem a właściwie jednocześnie, otrzymuje komitet zapomogi powiatu Oleskiego i 29. marca 1866 od Central. komisji zapom. do l. 1.546 ddto 25. marca b. r. prośbę drugą gminy Podhorce z 15. marca r. b. o zapomogę do załatwienia — treść tejże następująca po rusku napisana: „Wysokij Krajewyj Sojme! Wysokoje c. k. Prawytelstwo, uwzhladniajuczy materjalnyi nedostatki i nużdu z pryczyny sehoroczno neurodzaju, riszyłosia najsampered, iż swoich żereł nużdennomu naszomu narodu proszewu zapomohu wełykoduszno podaty. Za takoje opikuńcze czuwstwo, jakie ku nam neszczastnym teper no takoj wirnym poddanym wysokoje c. k. prawytelstwo chowaje, poczuwajemsia do wdiacznosty, wydiaczy wsim swoju oboronu ino w naszym namy wsimy wysoko poczytajemym Jeho Wełyczesti monarsi.

Radost perejszła naszi serdcia wsim, szczo Jeho Wełyczestwa prawytelstwo kupno so swoim sojmom na bidnych ratowaty przedsiawziało. No jakżeż nam żałko i smutno, szczo my tut otkrowenno skazaty musym, szczo do komitetu hołodowoho na nasz powit izbranyi osoby, ne posiadajuczy ni naszoho dowiryja, ni toj czesnosty, jakoju my lubym. Izbrano ludej, kotri hutsze worohamy naszymy nazwani buty musiat — ne dawno bo sterehłyśmo ich. pereszkadzałyśmo im burytysia, czyż mohut nam ony spryjaty? I my prosyły wysokij krajewyj sojm o hroszewu zapomohu, za kotru majetkom naszym ruczym; no nasz buntiwnyk ks. suspendowanyj Korczyński nas bałamutyt, mowyt, szczo sojm naszoje proszenje o zapomohu odkienuw — każe nam paniw — didiczyw, kotri nas dla swoich koristej tylko ratowaty hotowi, o zbiżewu zapomohu prosyty. — Czyż zhadżajesia to z naszeju sowisteju? Paniw tych o zapomohu nijak prosyty ne możem znajuczy, szczo takuju ino W. c. k. prawytelstwo i W. sojm krajewyj nam udiłyty mohut. Jesłyż nam. w szczo wirym i czoho nadijemsia — zapomoha hroszewa udiłennoja bude, prosym takuju posredstwom c. k. uriadu powitowoho nam błahoskłonno doruczyty — ludej bo wchodiaczych w sostaw komitetu hołodowoho, kromi poczetnoho c. k. pow. naczalnyka ekscepujem, nełubym, ne dowirjajem im, kotryj kromi swoich politycznych ciłej, naszych koneczynych potreb neponymajut i poniaty ne chotiat. — Pidhirci dne 15. marta 1866. Pyłyp Ilkow wijt, Pawło Mazuryk, Iwan Kusyj, Wasyl Mazuryk, Dmytro Pokockij. Wasyl Hryniw, Iwan Kokor, Jakow Zahorojko, człeny hromady Pidhoreckoj m. p.“

Więc dnia. 15./3. nibyto gmina Podhorecka podała prosbę o zapomogę do sejmu z tem, że nie ma zaufania do komitetu złożonego z ludzi nieczestnych, których ani miłować ani im dowierzać nie może, („kotorych“ jak mówi „ne dawno bo sterehłyśmo ich“) — a potem podaniu udaje się osobiście ustnie, nareszcie pisemnie kilkakrotnie 26. i 27./3 b. r. do pana Skrzyszowskiego, aby zjechał. a kończy gmina tem, że wójt zakazuje zapomogę brać; Komitet wysłał zaraz po tem zajściu i otrzymaniu jednocześnie drugiej petycji gminy Podhorce, nazajutrz t. j. dziś, raz ostatni członków komitetu pana Skrzyszowskiego z współudziałem ks. prob. Boguckiego do tej gminy, mimo że gmina ta nie tylko komitet ale wszystkich obywateli kraju, tak pięknie obmówiła. — Nie jest że to nieszczęśliwy, ciągle bałamucony lud?

A jakie dalsze bolesne następstwa z tego postępowania jednej tylko gminy. — Oto W. centr. kom. zapom. nie może obliczoną kwotę zapomogi udzielić komitetowi oleskiemu — więc trzeba redukować sumę obliczonej zapomogi do sumy dotowanej przez W. Wyd. kraj. — jednakowo nie można tego obliczenia uskutecznić, jak długo nie są wszystkie gminy zbadane i stwierdzone — Otóż gmina Podhorce jedna, wstrzymuje komitet w ukończeniu tej pracy i wypłaty — gdyż już operata wszystkich innych gmin są pokończone.

Tu wspomnąć jeszcze muszę, że susp. ks. Korczyński, pleban r. g. z Podhorzec, przedstawiony jako buntownik, nie wchodził w czynność komitetu i był i jest najlepszy i najuczciwszy poradnik bezinteresowny uczciwych członków gminy.

(*Post. Scrip.*) Dziś mi doniesiono, że Podhorecka gromada przystąpiła z udziałem p. Skrzyszowskiego do obliczenia potrzebnej zapomogi, którą wykazała na 1919 złr. 60 cnt. w. a., i wszystkie intrygi na nic się nie przydadzą.

Tak więc nareszcie ukończył komitet zapomogi na powiat Oleski wykazy swoje do zapomogi.

Wykazanych gmin do zapomogi jest 20 na sumę 17.228 złr. 10 cnt., którą to sumę zredukować trzeba będzie dla szczupłości funduszów.

— **Z pod Brodów** 25. marca. Byłem we wsi Hucie Oleskiej! Właśnie w tym dniu opatrywał ks. Zawistowski, proboszcz parafii podhoreckiej śś. Sakramentami Michała Fijałkowskiego, który od głodu popadł w tak ciężką chorobę, jak tamtejsi mieszkańcy Huty Oleskiej sami zeznali i zeznają, iż w ich wsi głód bardzo dotkliwie czuć się daje. Człowiek ten zakończył życie w dn. 27. marca rb. Zapomogi głodowej gmina Huty Oleskiej nie przyjęła, a to z tej przyczyny:

Gdy poseł Karol Hubicki zainterpelował komisarza rządowego w sejmie o postępowanie p. Wolfarta, naczelnika obw. złoczowskiego w gminie, Huta Oleska, natychmiast począł Ilko Zahorojko, poseł, korespondować z wójtem gminy Huty Oleskiej, i tyle dokazał, iż gmina Huty Oleskiej wybrała z pomiędzy siebie dwóch członków i wysłała do Lwowa na obronę p. Wolfarta. Działo się to przeszłego miesiąca. Czyim kosztem, to trudno dociec; wiem tylko że nie gminnym. Gdy stanęli ci plenipotenci we Lwowie, wziął ich w opiekę Ilko Zahorojko i prowadził ich wszędzie, na galerję podczas posiedzenia sejmowego a i do kanoników świętojurskich, i tam wpajali w nich rozmaite rzeczy, z których tylko jedną tu przytoczę. Oto gdy ci obrońcy p. Wolfarta zasięgali rady względem zapomogi głodowej, któryś z kanoników frakcji świętojurskiej w te słowa się ozwał: „Moi ditonki, ja bym wam radyw, szczobyśte sia mohły obijty bez toi pożyczki, bo to i ne duże na dobre taja pożyczka jest!“

Oto tak tłumaczą ludowi biednemu nietylko po wsiach, ale i ściągają tych nieszczęśliwych do Lwowa, i tam pod powagą konsystorza wpajają podobne rzeczy, szkodliwe dla samego ludu. Chciałem się dowiedzieć, któryto kanonik tak im tłumaczył. Odrzekli mi tylko: „To ten, jak nam Zahorojko mówił, którego car moskiewski chce arcybiskupem swoim zrobić.“

— **Od Niżankowice.** Blizko miasteczka Niżankowice leżą dobra Miżyniec, należące do młodego księcia Lubomirskiego. W tych dobrach we wsi Tyszkowicach stała z dawien dawna na gruncie dworskim drewniana kaplica na 4 słupach, pokryta gontami, a w środku był św. Jan Nepomucen, koło którego śpiewał lud w maju pobożne pieśni, a statuę św. Jana mail wiośnianemi kwiatami. Ta kaplica była od niepamiętnych czasów od rusinów samych czczona i poważana, a w wilię św. Jana Nepomucena palono w niej lampy i śpiewano pieśń o św. Janie wspólnie i w zgodzie, z wszelką czcią i pobożnością tak ludu gr. kat. obrządku jak łacińskiego. Ale z czasem zgnił dach na tej kaplicy, więc młody książę kazał go odnowić i kaplicę naprawić i zwieziono w tym celu potrzebny do tego materjał. O tem dowiedział się ksiądz proboszcz Jan Krynicki ob. gr. kat. z Chodnowic. Ułożył więc plan, aby kaplicę św. Jana, jako znamię obrz. rz. kat. między Rusinami zupełnie zrujnować, a plac dworski z tej kaplicy gminie ruskiej nadać. Otoż zawołał do siebie wójta, Michała Woźniaka, namówił go do czynu świętokradzkiego, bo do rozwalenia i zniszczenia tej kaplicy, tak, aby ani śladu po niej nie było, aby statua św. Jana nie znieważała ziemi ruskiej, aby św. Jan, czczony w całej Polsce od ludu jako patron, nie mógł być nadal czczony od ludu pobożnego ruskiego. Tenże wójt Woźniak spełnił świętokradzki rozkaz swego pasterza czy ze strachu, czy pijany, wszystko drzewo z kaplicy zabrano i spalono, plac wyrównano tak, że ani śladu dawnej kaplicy nie znać, a statua św. Jana czczona tyle lat od wszystkich, poszła pod ścianę cerkwi, albo pod dzwonicę, aby tam zgniła jako nieważna, bo czczona przez Lachów. Gdy się zabrano do naprawy kaplicy, nie znaleziono z niej ani śladu. Dwór dowiedziawszy się o tem, zaczął dochodzić tego świętokradzkiego czynu, podobniuteńkiego do zniewagi obrazów świętych przez Moskali w Kongresówce, i otóż wyjaśniła się cała rzecz. Otóż sprawa hinkowiecka nie wyrówna temu świętokradztwu w Tyszkowicach, i nie pierwsza to historja podobna ks. proboszcza gr. kat. z Chodnowic.

— **Sprawa kasy oszczędności w Tarnowie**, poruszona przez Kazimierza Jakubowskiego w dwu pismach ulotnych *Gadule z pod Marcina góry* i *Padalcu* jeszcze się wcale nie zakończyła. Wprawdzie w procesie, wytoczonym o obrazę honoru przez Dr. Józefa Stojałowskiego, jednego z dyrektorów tejże kasy, przeciw autorowi tych pism, krytykujących nielitościwie cały zarząd kasy oszczędności, został autor skazany na ośm dni aresztu, ale nie dotykano wówczas bynajmniej treści zarzutów, ograniczono się raczej na formę zbyt uszczypliwą, nie można zatem było wiedzieć, czy zarzuty są słuszne i sprawiedliwe. Otóż teraz rusza tę sprawę p. Jakubowski ponownie, i w nowem pisemku ulotnem, pod napisem: „Do Wiel. Merkla c. k. komisarza obwodowego w Tarnowie, jako c. k. komisarza rządowego kasy oszczędności miasta Tarnowa. List otwarty“ — ogłasza zarzuty, czynione przezeń w tamtych pismach, za najrzetelniejszą prawdę, oskarża dawny zarząd o bezprawia i żąda od komisarza, użycia z urzędu zaradczych środków dla uratowania tej instytucji. Jako takie środki proponuje od siebie ustanowienie komitetu cenzorów do zbadania jakości weksli, na które z kasy oszczędności dawniej pożyczano, a dalej orzeczenie odpowiedzialności na winnych i zahipotekowanie sum, rozpożyczonych na niepewne weksle.

Ostatnie wiadomości.

Presse otrzymała pod d. 31. marca następującą wiadomość: „Dziś miało do wielu znakomitych członków tutejszego (wiedeńskiego) ciała dyplomatycznego nadejść częścią z Berlina, częścią z Florencji doniesienie, że przed trzema dniami, a więc dnia 27. marca, zawarto przymierze między Prusami i Włochami, i że układ ten jest już podpisany przez króla Wilhelma. Hr. Savoinaux, przyboczny adjutant Wiktora Emanuela, który był wysłany do Brukseli z orderem „zwiastowania“ dla króla belgijskiego, otrzymał polecenie wstąpienia z powrotem po drodze do Berlina, aby układ ten do podpisania go i przez Wiktora Emanuela przywieźć do Florencji.“ Do tego dodaje *Presse* następujące uwagi: „Doniesienie to podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem; podobną wiadomość miała także *Debatte* (tudzież *Indep. belge*; p. r.) ale wobec tak arcyważnego doniesienia koniecznie winniśmy zrobić zastrzeżenie. Z innej strony nie można nie wspomnieć o takich rzeczach chociażby były samemi tylko pogłoskami, niczem nie zaręczonemi. Jeżeli się sprawdzi, że Prusy już i tego środka się chwyciły, natenczas położenie jest istotnie tak groźnem, że w wojnę na zabój już dalej wątpić nie można. Jeżeli prawda, że król pruski ten układ podpisał, natenczas stosunki dyplomatyczne między Wiedniem a Berlinem dogorywają, i prawdopodobną byłaby i inna pogłoska, że pruski poseł w Wiedniu br. Wertter gotuje się do opuszczenia Wiednia, i w tym celu wypowiedział już służbę swym sługom. Wyjaśniłaby się dalej treść dłuższej rozmowy, — która podług doniesień z Berlina toczyła się pozawczoraj (d. 29. marca) między hr. Karolyim a Bismarkiem. O wszystkiem tem wspominamy jednak z wszelkiem zastrzeżeniem. W tak krytycznych chwilach sypią się pogłoski jak grad, i prawie niemożliwem „jest oddzielenie plewy od pszenicy.“

Słychać, że w razie ostatecznym Bawarja i Wirtemberg zajmą Saksonię, aby przeszkodzić wtargnięciu tam Prus pod pozorem, że Saksonię mogłaby zająć Austrja.

Podług doniesień z Paryża, miało się d. 31. marca odbyć trzecie posiedzenie konferencji rumuńskiej.

Z Bukaresztu donoszą do *Pester Lloyda*, że miała się tam utworzyć dość silna partja, dążąca do przeistoczenia Rumunii w rzeczpospolitą z prezydentem na czele, na jeden rok wybieranym. Grzegorz Stourdza, jeden z synów dawnego hospodara Multan, przybył do Bukaresztu d. 30. marca. Rząd tymczasowy rozwiązał dnia 30. marca Izbę, gdyż nie uważał jej za właściwą przedstawicielkę kraju, jako wybraną pod wpływem rządów ks. Kuzy. Równocześnie rozpisano nowe wybory. Za 40 dni ma się nowa Izba zebrać. Część miasta była z tego powodu świetnie iluminowaną. Wyprawiono rządowi pochód z pochodniami; radość była powszechna. Spokój nie był nigdzie naruszony, tylko senatora Kogolniczana znieważono na ulicy czynnie. Ustawę o gwardji narodowej ogłoszono również dnia 30. marca. Podług doniesień z Bukaresztu z dnia 31. marca, wezwał minister wojny młodzież rumuńską do utworzenia dwu nowych batalionów strzelców i dwóch bateryj artylerji.

Podług doniesień z Bukaresztu z dnia 28. marca, otrzymali reprezentanci mocarstw, biorący udział w konferencji paryzkiej, polecenie, aby rząd tymczasowy uwiadomili urzędownie o zebraniu się tej konferencji i polecili mu, aby wszelkich dołożył starań do utrzymania porządku i zapobiegł wszelkim usiłowaniom, któreby pracę konferencji mogły utrudniać. Rząd tymczasowy odpowiedział, że przejęty wymogami obecnego położenia, będzie się jak dotąd starał o usunięcie tego wszystkiego, coby konferencji mogło stać na przeszkodzie, a z drugiej strony nie zaniedbą niczego, dla zabezpieczenia pokoju.

— **Kursa.** Urzędownie podanych kursów dzisiejszych jeszcze nie ma telegrafowanych. Nadchodzą one dopiero około godziny 4tej. Wczoraj zaś i pozawczoraj z powodu świąt giełdy nie było. Pomimo tego ruch giełdowy zakulisowy był wielki, i pojawił się spadek papierów wszystkich. Wczoraj we Wiedniu akcje kredytowe spadły do 133 złr. 20 do 50 centów, Staatsbahn 160 złr. 60 centów, pożyczka z r. 1866 75 złr. 30 centów, akcje kolei Karola Ludwika na 150 złr. do 150 złr. 10 centów.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 54. posiedzenia sejmowego.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piljera